

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 29 KWIETNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 119



Kobieta z wyspy Formozy, nawiedzanej trzęsieniem ziemi, w oryginalnym nakryciu głowy, z ogromnym cygarem które pali przez cały dzień.



LORD EDEN wyzdrowiał po chorobie, której się nabawił podczas wyczerpujących podróży dyplomatycznych.

Samobójstwo w godzinę po ślubie

Tragiczny finał romansu operatora kina „Victoria“ z manikirzystką. — W obawie przed zdemaskowaniem, bigamista rzucił się pod pociąg

Wstrząsający dramat miłosny w Łodzi

Łódź, 29 kwietnia.

(K) — Sobotni „Express“ przyniósł wiadomość o znalezieniu na torze kolejowym między Łodzią a Widzewem, trupa młodego mężczyzny. O godz. 9.30 rano kilku robotników, idących do pracy, natknęło się w odległości jednego kilometra od Łodzi na kadłub ludzki, leżący w kałuży krwi na szynach. Gdy przerwani swym odkryciem uszli kilka kroków w odległości dziesięciu metrów od miejsca, gdzie leżał kadłub, znaleźli głowę de nata, równo odciętą od tułowia.

Władze policyjne stanęły przed zagadką kryminalną. Przy zwłokach mężczyzny nie znaleziono żadnych dokumentów, na podstawie których można by ustalić tożsamość denata.

Trupa przewieziono do prosektorjum miejskiego i władze wszczęły energiczne śledztwo, mające na celu ustalenie, czy na torze kolejowym zaszedł wypadek zbrodni, czy samobójstwa.

Tajemnicze zniknięcie

Tymczasem w sobotę, w południe, do władz policyjnych zgłosiła się Ziuta Snotalska (Sobieskiego 10), manikirzystka, pracująca w zakładzie fryzjerskim przy ul. Traugutta 2 i złożyła zameldowanie, że mąż jej, z którym tego samego dnia wzięła ślub, Wiktor Mestman (Miedziana nr. 11), w pół godziny po ceremonii ślubnej, wyszedł z domu, oświadczając, że wróci za pół godziny i więcej się nie pokazał.

Być może, że do zameldowania tego, władze nie przywiązałyby większej wagi, gdyby nie to, że rysopis podany przez manikirzystkę, zgadzał się z rysopisem denata, znalezione na torze kolejowym.

Snotalska, która udała się niezwłocznie do prosektorjum miejskiego na ul. Łąkową, z przerażeniem skonstatowała, że trup bez głowy, jest jej mężem, z któ-

Sterylizacja w Polsce

Rada Zdrowia zbada projekt przepisów sterylizacyjnych

Na rozpoczynających się dziś obradach państwowej Rady Zdrowia, znajdzie się projekt przepisów sterylizacyjnych, opracowanych przez Polskie Tow. Eugeniczne. Projekt ten przewiduje możliwość sterylizacji osób, obciążonych nieuleczalnymi chorobami, bądź też chorujących umysłowo, na mocy decyzji sądowej. Wniosek o sterylizację będzie miał również prawo zgłaszać sam zainteresowany.

Straż niemiecka strzela

do przekraczających granicę litewsko-niemiecką

Królewiec, 29 kwietnia (PAT) „Lietuvos Aidas“ podaje, że ostatnio strażnicy niemieccy na pograniczu strzelają z całą bezwzględnością do osób, przekraczających granicę litewsko-niemiecką.

W tych dniach został zastrzelony niejaki Hennig i obywatel niemiecki Neumann. Niemcy zarzucają im uprawianie szmugla.

rym przed kilku godzinami, złączyła się węzłami na całe życie.

Rozpacz młodej wdowy nie miała granic. Uległa ona silnemu rozstrojowi nerwowemu i z trudem lekarzowi pogotowia udało się przywrócić ją do przytomności.

Gorąca miłość manikirzystki

Dzieje miłości młodej i pięknej manikirzystki z Wiktorem Mestmanem, operatorem kina „Victoria“ w Łodzi, są nie zwykłe i naskutek fatalnego zbiegu okoliczności spowodowały tragiczny wypadek, jakiego nie notowały jeszcze kroniki kryminalne.

Snotalska pracowała przed kilku miesiącami w zakładzie fryzjerskim Schwalbego przy ul. Nawrot. Tam poznała Mestmana, który przychodził stale do zakładu i oczarowany piękną młodą dziewczyną, zakochał się w niej bez pamięci.

Przed dwoma miesiącami, Snotalska przeniosła się do zakładu fryzjerskiego przy ul. Traugutta 2, gdzie dotąd pracuje. Codziennie po pracy, czekał na nią przed zakładem Mestman, z którym była już zaręczona. Młodzi poczuli mówić o ślubie, którego termin naznaczono na dzień 27 kwietnia, t. j. na ubiegłą sobotę

W czwartek manikirzystka zwołała się z pracy i zaprosiła wszystkich pracowników zakładu na wesele, mające się odbyć w dniu wczorajszym.

Przed kolegami nie ukrywała swego zadowolenia, że wstąpi w związku małżeńskie z człowiekiem, którego kocha i który potrafi zapewnić jej utrzymanie.

Trup na torze

Co się stało z Wiktorem Mestmanem? Czy popełnił samobójstwo, czy też został napadnięty i rzucony pod pociąg?

Na podstawie danych i oględzin zwłok ustalono, że Mestman popełnił samobójstwo. Nasuwa się pytanie, dla czego uczynił ten desperacki krok w pół godziny po ślubie, gdy związał się na całe życie z kobietą, która kochał i gdy — zdawałoby się — osiągnął to, czego pragnął?

Według zebranych przez nas wiadomości przyczyna, która pchnęła operatora kinowego w objęcia śmierci, przed stawia się następująco:

Mestman był żonaty. Żona jego mieszka w Katowicach. Naskutek ciąg

tych kłótni Mestman porzucił ją i żył z nią odtąd w separacji. Niedawno przeniósł się do Łodzi, gdzie otrzymał pracę w kinie „Victoria“ i gdzie poznał Snotalską.

Mestman kochał nad życie Snotalską. Nie wyobrażał sobie życia bez niej i zaślepiiony swą miłością nie namyślał się nad skutkami popełnienia bigamii.

Dopiero po ślubie zbudził się w nim refleksje. Nieprzytomny wskutek wypitego alkoholu w godzinę po ślubie udał się za miasto i osowił w kroczył wzdłuż toru kolejowego. Nagle nadjechał pociąg. W mózgu Mestmana zrodziła się szybka jak błyskawica myśl i w tej chwili rzucił się pod pociąg, którego nie zdołano już zahamować. Głowa Mestmana odcięta od tułowia spadła z szyn i potoczyła się kilka metrów.

Zamiast wesela — stypa pogrzebowa

O tragicznym wypadku nie wiedział nikt z zaproszonych gości weselnych. Wczoraj rano do mieszkania Snotalskiej przy ulicy Sobieskiego 10 przysłano kilkanaście koszy kwiatów i depesze gratulacyjne.

A o godz. 7-ej wieczorem do skromnego mieszkania, w którym panowała żaloba, poczuli się schodzić goście weselni. Powitała ich Snotalska w czarnej żałobnej sukni i z zapłakanymi oczyma. Wśród przybyłych zabarowała konsternacja, a gdy dowiedzieli się o tragicznym wypadku złożyli młodej wdowie kondolencje.

I teraz następuje jeszcze jeden tragiczny moment w tej tak bardzo smutnej historii. Przy suto zastawionym stole zamiast uczyły weselnej odbyła się stypa pogrzebowa...

Czy Belgja uzna Sowiety?

Zapowiedziane przez premiera van Zeelanda uznanie Sowiętów budzi liczne sprzeciwy

Bruksela, 29 kwietnia.

Z Brukseli donoszą: gabinet van Zeelanda zamieścił, jak wiadomo, w swej deklaracji programowej zapowiedź uznania Sowiętów. Sprawa ta jednak budzi sprzeciwy w pewnych kołach politycznych. Senator Dens, członek komisji spraw zagranicznych senatu, opracował sprawozdanie, które zostanie ogłoszone podczas debaty nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Raport uwarunkowuje podjęcie stosunków z Sowiętami do ure-

gulowania sprawy długów Rosji carskiej wobec państwa i obywateli belgijskich. Długi te wynoszą niemal 30 miliardów franków belgijskich.

Dziennik „Nation Belge“, omawiając sprawę uznania Sowiętów, dochodzi do wniosku, że akcja ta przyniesie Belgii więcej szkód, aniżeli korzyści. Sowiety niewątpliwie będą się starały wzmocnić propagandę komunistyczną w Belgii i w Kongu belgijskim.

Rzuciła się z 4-go piętra na bruk

Samobójstwo młodej służącej po zerwaniu z narzeczonym

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) Dziś około godziny 3-ej nad ranem jakiś spóźniony lokator, powracający do domu przy ul. Pomorskiej 93 spostrzegł z przerażeniem, iż na podwórzu spoczywa ciało jakiejś młodej kobiety. Denatka leżała w kałuży krwi. Zawezwano niezwłocznie pogotowie miejskie.

Dyżurny lekarz stwierdził złamanie podstawy czaszki oraz połamanie kręgosłupa. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala im. Prez. Mościckiego, gdzie po trzech godzinach męczarni, o godzinie 6.20 wyzionęła ducha.

Denatka została przez dozorcę domu natychmiast rozpoznana. Była to służąca właściciela domu przy ul. Pomorskiej 93, 20-letnia Zofia Kulesza.

Dziewczyna powróciła o godzinie trzeciej do domu. Dozorca, który otworzył jej bramę skonstatował, iż była ona

silnie podniecona. Młoda dziewczyna udała się na klatkę schodową. Po upływie kilkunastu minut stało się nieszczęście. Na parapecie okna 4-go piętra klatki schodowej leżało palto i kapelusz desperatki. Kuleszówna rzuciła się z okna czwartego piętra na bruk.

Dowiadujemy się, że desperatka miała narzeczonego. Ostatnio doszło między młodymi do nieporozumień i wczoraj dowiedzieli się nieszczęśliwa dziewczyna, że między nimi wszystko skończono. Ostatnią noc spędziła jeszcze w towarzystwie kochanka.

Jaka była między nimi rozmowa narazie nie ustalono. Faktem jednak jest, iż Kuleszówna tak się przejęła zerwaniem, iż postanowiła odebrać sobie życie.

Wstrząsające samobójstwo ogólnie lubianej młodej i wesołej dziewczyny wywołało w domu przy ul. Pomorskiej nr. 93 wielkie przygnębienie.

Krwawe rozpraszanie zebrania komunistycznego

pod Wiedniem. — Wiele osób rannych

Wiedeń, 29 kwietnia (PAT)

Policja rozproszyła potajemne zebranie komunistyczne w Hadesdorf w pobliżu Wiednia. Wiele osób zostało rannych, w tej liczbie dwóch żandarmerów. Dokonano 16 aresztowań.

Pod samochodem

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) Wczoraj wieczorem przy ulicy Narutowicza, około nr. 22 dostała się pod koła przejeżdżającego samochodu, Sejna Fuks, zamieszkała przy ulicy Cegielnianej 22.

Fuksowa przechodziła przez jezdnię w chwili, gdy z nadmierną szybkością pędziło auto osobowe. Nim poszkodowana zdążyła się zorientować, wóz uderzył ją z taką siłą, iż padła na bruk uliczny, tracąc przytomność. Do rannej zawezwano pogotowie. Ubezpieczalni społecznej. Dyżurny lekarz opatrzył ranę, poczem przewiózł ją do domu, dokąd zawezwano lekarza. Sprawca przejechał zbiegł, korzystając z zamieszania.

„Biały niewolnik szuka nabywcy...”

Ekscentryczny młodzieniec rozrzucał banknoty dolarowe wśród przechodniów. — Dla eksperymentu... obrabował willę krezusa amerykańskiego
Awanturnicza epopea zwarzowanego Amerykanina

(z). W pobliżu Miami na Florydzie zginął w wypadku samochodowym znany w towarzystwie nowojorskim ze swych oryginalnych kawałów Gaston Flit.

Dziwactwa Flita, które przysporzyły mu popularności, były źródłem niewyczerpanych kłopotów dla jego rodziny. Chorobliwa manja zwracania na siebie uwagi ogółu zaprowadziła go kilkakrotnie za mury zakładów dla umysłowo - chorych. Każdorazowo jednak uznawany był przez lekarzy - psychiatrów za całkowicie zdrowego.

O „bohaterskich wyczynach” Gastona Flita można napisać całą powieść. Pewien autor sceniczny przerobił nawet jeden z kawałów na scenę. Premiera komedii, wystawionej p. t. „Zwarzowany Gaston” przyjęta została entuzjastycznie przez publiczność. Następnego wieczora Flit w towarzystwie dziesięciu przyjaciół zainscenizował w teatrze niesłychany skandal. Na dany przez Flita znak dano 12 wystrzałów ślepiemi nabojami. Wśród zdezorientowanej publiczności wybuchła panika. Flita aresztowano, przed wyprowadzeniem go zdążył jeszcze wygłosić do publiczności przemówienie, w którym zagroził, że strzelanina powtórzy się również następnego dnia.

Flita skazano na 3 tygodnie aresztu, lecz osiągnął on swój cel, ponieważ sztuka została zdjęta z afisza.

Pewnego dnia, wkrótce po tej awanturze, ukazało się w jednym z pism bostońskich olbrzymich rozmiarów ogłoszenie następującej treści:

„Biały niewolnik, cieszący się doskonałym zdrowiem, o pierwszorzędnych manierach pragnie znaleźć nabywcę. Cena 10.000 dolarów”.

„Niewolnikiem” tym by, oczywiście Flit. Zropaczony wybrkami syna Flit senior zagroził cofnięciem okazałej renty miesięcznej, umożliwiającej młodzieńcowi jego awanturniczy tryb życia. Groźba ta nie odniosła jednak pożądanego skutku, ponieważ Gaston Flit ze swej strony zapowiedział, że przyłączy się do bandy włamywaczy, jeżeli nie otrzyma swych zwykłych poborów. Flit senior ustąpił.

Niebawem dziwak wpadł na nowy pomysł. Zawarł w swym klubie z kilkoma przyjaciółmi oryginalny zakład. Zobowiązał się mianowicie w pewnym ruchliwym punkcie na 5-ej Ulicy rozdać banknoty jednodolarowe. Zakład opiewał na większą sumę, ponieważ Flit twierdził, że przechodnie niechętnie będą przyjmowali od niego pieniądze w przypuszczeniu, że chodzi tu o ulotki reklamowe.

Flit był widocznie dobrym znawcą ludzi. Rzadko kiedy wyciągała się dłoń przechodnia po ofiarowane przez niego banknoty dolarowe. Natomiast obserwując go policjant ujął Flita, podejrzewając go o jakiś oszukańczy trick.

Niespokojny duch, pchnął go do nie-

zwykłego czynu. Flit przyłączył się do bandy włamywaczy, którzy za jego namową i dzięki udziałowi, wskazówkom, doszczętnie splądrowali willę zaprzyjaźnionego z Flitem bogacza nowojorskiego. Ten amerykański krezus, który był pasjonatem sztuki, posiadał w swej willi w Pottersham nieprzebrane skarby, m. in. rzadkie okazy mebli antycznych. Najdroższe i najpiękniejsze antyki, jakie przewijały się przez

wiele lat w jednym z największych paryskich pałaców licytacyjnych, zawędrowały do willi milionera, który zaliczał nawet do swych zbiorów łóżko, na którym zmarł Napoleon.

Ostatni eksperyment przedsiębiorczego Flita udał się znakomicie. Wartość wywiezionych przez szajkę mebli i dzieł sztuki wynosiła kilkaset tysięcy dolarów. Flit sam oddał się następnie w ręce policji, wystawiając na swo

wiedliwie, że z włamania nie ciągnął żadnych zysków materialnych, ponieważ cały łup podzielił między swych towarzyszy. Jego celem było jedynie odegranie choć raz w życiu roli gentlemanna - włamywacza, co mu się też w zupełności udało.

Niewiadomo, czy jeszcze przyszło na myśl temu ekscentrycznemu Amerykaninowi, gdyby nieszczęśliwy wypadek nie przerwał pasma jego życia.

Krwawe pojedynki zazdrosnych kobiet

Dwie piękności hiszpańskie stoczyły śmiertelny bój na sztylety. Rycerskie zapasy zamieniły się w walkę na...zęby i paznokcie
„Rycerze w spódnicy” boją się oszpeceń...

(z) Poraz drugi w krótkim czasie policja londyńska zdołała w ostatniej chwili przeszkodzić odbyciu pojedynku między dwiema kobietami.

Tym razem malarka zwierząt Westlney wyzwała na pistolety lekarke Been. Pojedynek miał się odbyć w ogrodzie willi w Haymarket.

Niewiadomo wprawdzie, czy doszło do wymiany strzałów. Faktem jest bowiem, że na przestrzeni wielu dziesiątków lat kobiety były bardzo rzadko pociągane do odpowiedzialności za wykroczenie przeciwko paragrafowi o pojedynkach. Dzieje się to w pierwszym rzędzie dlatego, że kobiety obawiają się kalectwa, zniekształcenia itp.

Znane są jednak wypadki, kiedy kobiety w walce o mężczyznę uciekają się do morderczej broni. Przed paru zaledwie laty dwie hiszpańskie robotnice, zatrudnione w fabryce tytoniowej, udały się do odległego o kilka kilometrów lasku, gdzie bez sekundantów odbyły krwawy pojedynek.

Opatrzony w sztylety, obie dziewczyny walczyły zawzięcie i systematycznie. Jedna z nich odniosła 17 ran kłutych, a druga aż 21. Obydwie znalezione bez przytomności w kałuży krwi. Przewiezione do szpitala, zmarły wskutek upływu krwi, jedna po dwudziestu czterech, druga po 31 godzinach.

Smutny był również wynik walki na florety, do której stanęły pewna zazdrosna o swego ukochanego niewiasta i jej szczęśliwsza rywalka — piałistka. Ta ostatnia doznała tak poważnego przecięcia prawego przedramienia, że zmuszona była zrezygnować ze swej kariery muzycznej. W charakterze sekundantów występowały same kobiety. Zwycięzcy otrzymała karę 6-ciu miesięcy więzienia.

W innym wypadku nadeszł w ostatniej chwili przyjaciele przeciwniczek, którzy zapobiegli wprawdzie pojedynkowi, lecz nie mogli przeskodzić bójce, w której dwadzieścia ostrych paznokci i cztery rzędy ząbków odegrały niepoślednią rolę. Kto wie, czy prawdziwy pojedynek przyniosłby podobnie krwawy plon?.. W Brukseli lekkie zadrażnienie jednej z przeciwniczek sprawiło, że obie walczące padły sobie w objęcia ze łzami rozczulenia w oczach i zawarły „krwawy związek” przeciwko obiektowi sporu...

W jednej z wiosek w pobliżu Białogrodu doszło do pojedynku pomiędzy dwiema pięknościami wiejskimi, które pragnęły na tej drodze rozstrzygnąć spór o to, która z nich posiada więcej uprawnień do czarnoookiego Swetozara.

Uzbrojone w długie, ostre noże kuchenne, przeciwniczki stanęły naprzeciw siebie, po uprzednim zastrzeżeniu, że twarze ich są „nietykalne”.

Pierwsze minuty upływały przepiślowo. Gdy jednak bardziej krewka dziewczyna przejechała się nożem po twarzy swej przeciwniczki, ta wykluła jej lewe oko.

Przed sądem odpowiadały obie, oskarżone o udział w bójce. Sąd białogrodzki nie uznał szlachetnych motywów pojedynku, określając go brutalnie jako bójkę. Skazał więc jedną z uczestniczek na 5 miesięcy, drugą na jeden rok więzienia.

Jak tańczą apasze paryscy

Flirt przy pomocy krzesel... — Panowie nie grzeszą zbyt ujętością wobec płci pięknej

Na jednym z przedmieść paryskich mieści się lokal rozrywkowy apaszy, noszący wielce efektowną nazwę „Tango kota”. Oprócz typowych apaszy przychodzi tam drobni przestępcy, niebieskie ptaki, ludzie niewiadomego pochodzenia i nieznanymi źródłami utrzymania.

W dużej sali, powstałej prawdopodobnie z połączenia kilku mniejszych pokoi, znajduje się w rogu okazały bufet ze stolikami dla gości. Druga część sali przeznaczona jest wyłącznie na tańce. Na obszernym balkonie bez obramowania, umieszczonym na wysokości kilku metrów, królują orkiestra, złożona z fortepianu, dwu harmonji i kilku instrumentów dętych.

Reflektory o wielobarwnych, ruchomych szklach, rzucają na salę nastrojowe, fantastyczne światła. Na oparciach

krzesel wypisane są białymi literami najrozmaitsze aforyzmy i sentymenty. Przy pomocy tych napisów ludzie, którzy się zupełnie nie znają, prowadzą bardzo urozmaicony flirt.

Stroje gości „Kocięgo tanga” są wcale niewymuszone. Ponieważ na sali jest gorąco, panowie zdejmują kołnierzyki i rozpinają głęboko koszule. Panie mają na sobie tanie sukienki z małymi dekolantami, swetry, a na nogach zamiast pończoch, zwinęte na kostce skarpetki. Obyczaje, jakie panują w tym środowisku, są niezwykle swobodne. Uprzejmość wobec dam wogóle nie obowiązuje. Tak npr. po skończonym tańcu młodzieńcy nie odprowadzają swych tancerek na miejsce, ale zostawiają je w środku sali, kłaniają się i odchodzą, zaś damy same wracają do swoich stolików.

Portret Bismarcka w darze od Hitlera

Olbrzymia ilość prezentów ślubnych przysporzyła Goeringowi wiele kłopotów...

(z). Berliński korespondent „Daily Mail” opisuje na łamach swego dziennika kłopoty, jakie wynikły dla ministra pruskiego Goeringa w związku z otrzymaniem licznych prezentów ślubnych, nie znajdujących zastosowania w gospodarstwie domowym.

Tak naprz., generał Goering i jego małżonka nie wiedzą, gdzie mają umieścić brązową figurę Fryderyka Wielkiego, naturalnej wielkości, otrzymaną od armii niemieckiej. Niełatwo też znaleźć miejsce dla dwóch olbrzymich szaf artystycznych, ofiarowanych przez miasteczko Norymbergę i Lubeke.

Spośród mniej masywnych prezentów nowożeńcy otrzymali srebrny model dawnego okręgu, który zarząd miejski Hamburga wydobyl ze swego archiwum, dalej srebro stołowe od przemysłowców zachodnich Niemiec, dużą ilość wyborowych win reńskich itd.

Od Hitlera gen. Goering otrzymał portret Bismarcka, będący jednym z trzech portretów „żelaznego kanclerza” pendzla słynnego Lenbacha. Francuski poseł nadesłał 4 butelki bardzo starego brandy.

Największą przyjemność sprawiła bodaj Goeringowi szablą szczerozłota, stanowiąca dar lotnictwa niemieckiego. Rękojeść szabli ozdobiona jest inkrustacją z kości słoniowej i lapis-lazułu. Będzie ona doskonale pasowała do munduru lotnictwa, którego Goering jest ministrem.

Wreszcie kanarek w srebrnej klatce w formie samolotu, okazowa świnia (którą Goering ofiarował naczelnikowi swej osobistej warty), dwa żywe niedźwiadki, ofiarowane przez posła egipskiego, który upolował je w Finlandji, europejski bizon i dziki kaban zamykają listę oryginalnych upominków, złożonych ministrowi Goeringowi z okazji jego zaślubin.

Pomnik ulicznego roznosiciela gazet

ufundowany przez amerykańskich „królów prasowych”

(z). Większość amerykańskich „królów prasowych” rozpoczynała swą karierę bardzo skromnie, wspinając się szczebel po szczeblu po drabinie społecznej, by zająć w końcu niebotyczne stanowisko na czele potężnych koncernów prasowych. Przed pół wiekiem dziennikarstwo amerykańskie znajdowało się w powijakach, i każdy dobry pomysł w dziedzinie reorganizacji tej galezi padał na podatny grunt.

Codziennie od wczesnych godzin rannych aż do późnego wieczora kolporterzy pism przebiegali ulice miasta, rozpowszechniając wychodzące dzienniki. Dziś jeszcze w Ameryce Południowej niezamordowani kolporterzy uliczni sta-

nowią w znacznej mierze o powodzeniu wydawnictwa.

Dł pamiętnienia roli kolportera ulicznego kilku wydawców południowo-amerykańskich postanowiło ufundować „gazeciarsom” całego świata piękny pomnik. Przedstawia on olbrzymią figurę „gazeciarską” z rozwianym włosami i pliką gazet w ręku. Pomnik odlany jest z brązu, a odsłonięcie jego odbyło się wśród wielkich uroczystości.

Nie jeden „gazeciarski”, który był obecny na uroczystościach, marzył w skrytości ducha, iż sam kiedyś zostanie właścicielem wielkiego koncernu prasowego...

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

83

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżko posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojcę, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce, młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybiński.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego wyrodnialca, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ogłuszyć Julitę, która go odtrąciła. Teraz nawiazał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swym apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybińskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni spływała się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odechodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Jedynym przyjacielem Hanki, Andrzeja Fronczaka, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanki.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze zsofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebiegają jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę w podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego.

Goryl zostaje wezwany przez swego szefa, od którego dowiaduje się, że prokurator Czybiński został zamordowany. Zbrodniarze chcieli zabić Goryla, lecz w ciemnościach omylili się, przyjmując Czybińskiego za jego sobowtóra.

Tymczasem Robert uwieził lokaja Krzewickiego (Tomasza) i ucharakteryzował się, upadając na niego, poczem zajął jego miejsce w pałacu.

Pewnego dnia jednak Tomasz uciekł. Robert i Grzegorz ścigają go w aucie po całym mieście.

Odległość między autami zmniejszała się. Robert trzymał już rękę na kłamce drzwiczek, by w odpowiedniej chwili wyskoczyć. Nagle taksówka zhoczyła, wpadła na latarnię i z hukiem zwała się na chodnik...

Tomasz niewątpliwie umyślnie spowodował ten wypadek, gdyż zdążył jeszcze wyskoczyć z pedzającej maszyny. — Stać! — zawołał Robert.

Zgrzytnęły hamulce. Maszyna wkołała się w ziemię. Jejmość jęknęła prze raźliwie, spadając z ławki. Robert wyskoczył na chodnik. Widział Tomasza wpadającego do bramy jakiegoś domu. — Stać! — krzyknął, naciskając cyniel.

Tomasz nie usłuchał wezwania. Padł strzał. Tomasz przystanął, wznosił do góry ramiona, jakgdyby szukał oparcia i zwał się na ziemię.

— Sprowadź taksówkę... Szybko!... — rozkazał Grzegorzowi.

Po chwili ranny leżał już w taksówce, która zdążyła do szpitala. Ale po drodze Robert dokonał jeszcze jednej operacji. Zgolił mu mianowicie bokobrody i ściał włosy, zmieniając w ten sposób radykalnie wygląd jego twarzy.

Jednakże w drodze do szpitala zbrodniarz wyzionął ducha. Ciało jego przekazane zostało władzom jako zwłoki „nieznanego opryszka”.

Rozdział 84

„Reflektanci”

Śmierć Tomasza dała Robertowi możliwość rozwinięcia intensywniejszej działalności detektywistycznej. Teraz miał przynajmniej pewność, że sobowtór — prawdziwy lokaj Krzewickiego — nie stanie mu na przeszkodzie. Policja przeszła nad tym incydentem do porządku dziennego. W prasie ukazały się wzmianki, że w pościgu postrzelony został niebezpieczny bandyta i rzeźmieszek. Zmieszono nawet jakieś nazwisko. W ten sposób nikt nie dowiedział się, że zabitym był właśnie lokaj Krzewickiego.

Dalsze swe wysiłki Robert poświęcił sprawie wykrycia prawdy o Krzewickim. Dniem i nocą baczył pilnie na wszystko, co się działo w pałacu. Ze Stasią utrzymywał nadal zażyłe stosunki, bo wiedział, że ta dziewczyna mu się jeszcze przyda.

W kilka dni po opisanych wyżej wypadkach, gdy zdawało się, że nie zajdzie już nic nowego, Robert wpadł na nowe ślady zbrodniczych wyczynów właściciela pałacu.

Robert nieraz zastanawiał się nad tem skąd Krzewicki bierze pieniądze na tak luksusowy tryb życia. Wiedział przecie, że utrzymanie pałacu wymagało wielkiego nakładu pieniężnego, prezenty dla Julity również pochłaniały wielkie sumy, a poza tem Krzewicki utrzymywał przecie stosunki z inną kobietą mi, które tak samo sownie obdarowywał. Skąd więc brał na to wszystko pieniądze?... Robert domyślał się, że Krzewicki czerpał swe dochody z organizacji „Krwawy Trójkąt”, ale nie wiedział czem właściwie trudniła się owa tajna organizacja. Była to banda przestępców — to było jasne — ale jakiego rodzaju przestępstw dokonywał jej członkowie?... Ostatnie zbrodnie „Krwawego Trójkąta” wskazywały na apetyty bandy w kierunku uzyskania skarbów, przeznaczonych dla prawdziwej hrabianki Tamary Krasnowskiej, ale do urzeczywistnienia tego celu trzeba było jeszcze czekać przeszło rok... A tymczasem „Krwawy Trójkąt” musiał przecie z czego żyć...

I oto owego dnia Robert wykrył jedno z owych licznych „źródeł” dochodu Krzewickiego i jego kamratów.

Było to przed południem. Krzewicki nie wyszedł — jak zwykle — na miasto, lecz pozostał w swym gabinecie. Prowadził długie telefoniczne rozmowy. Robert był ciekaw jaka też mogła być treść owych rozmów. Usadowił się więc w sąsiednim saloniku i podsłuchiwał. Krzewicki dzwonił do różnych osób, wysłuchiwał ich raporty i dla każdego miał jedną odpowiedź:

— Czekać na dalsze dyspozycje... W ciągu dwóch godzin sprawa się wyjaśni... Przysłać reflektantów...

O jakich reflektantach mogła być mowa? — dziwił się Robert — Co się miało wyjaśnić w ciągu dwóch godzin?

Około godziny jedenastej rozmowy telefoniczne urwały się. W dyżurce rozległ się dzwonek. Robert wykradł się z gabinetu i udając, że przychodzi

z dołu, zapukał do drzwi.

Krzewicki spacerował zdenerwowany po gabinecie, paląc cygaro. Przez kilka sekund nie zwracał uwagi na obecność Roberta, myśląc o czemś intensywnie. Wreszcie podniósł głowę i nie przerywając spaceru, zaczął:

— Uważaj co ci teraz powiem.. Nakryli nas w nocy... Była oblawa... Ktoś nas wyspał. Musimy pozmienić adresy. Zaraz tu zaczyna przychodzić reflektanci. Wprowadzisz do mnie każdego oddzielnie. Od czasu do czasu wyjrzy na ulicę, czy niema jakiegoś „szpika”. Oni wszędzie wywęszą... A w nocy będziesz mi dziś potrzebny... Ostre pogotowie... Musimy zdwoić czujność...

Robert słuchał uważnie i potakiwał głową. Nie wiele z tego wszystkiego rozumiał. Kogo nakryli, gdzie zaco?... Jakie adresy trzeba pozmienić?... Po raz drugi słyszał już o jakichś reflektantach... I do czego będzie potrzebny Krzewickiemu w nocy?... Znowu jakiś alarm w podziemiach?...

Krzewicki machnął ręką. Był to znak, że może wyjść. Robert zamknął za sobą drzwi. Na górce nie miał już nic do roboty. Zszedł na dół. Usiadł przed dyżurką i czekał. W każdym razie zapowiadało się coś frapującego...

W pół godziny potem przybył pierwszy reflektant. Zapytał o Krzewickiego. Robert wprowadził go na górę poczem ukrył się w salonie, by podsłuchiwać. Krzewicki kazał mu zająć miejsce. Reflektant usiadł. Był nieśmiały i zahukany.

— Kto pana tu przysłał? — brzmiało pierwsze pytanie Krzewickiego.

— Jeden z moich znajomych z „Astorii”... — odparł przybysz — Powiedział mi, że jest interes do zrobienia... A ja właśnie szukam jakiegoś interesu... — Wiadomo — kryzys. Trzeba się ratować, jak można... Przedstawił mnie jakiemuś bubkowi... Tamten kazał mi zaraz pojechać na Aleje Róż pod dziewiątą i zgłosić się do pana Krzewickiego... I dał mi tę kartkę...

Przybysz wyciągnął z kieszeni jakąś kartkę. Krzewicki spojrział i podał ją na drobne kawalki.

— Doskonale... Jakie pan ma mieszkanie? — pytał dalej Krzewicki.

— Trzy pokoje z kuchnią... Krucza 17. Front drugie piętro...

— Dwa wejścia?

— Tak jest... Z frontu i z prawej oficyny...

— Kto będzie w nocy w domu?

— Ja i żona...

— A służąca?

— Nie mamy służącej... Musieliśmy ją odprawić... Żona sama sprząta.

— A dzieci pan ma?

— Nie mam...

— Więc będzie pan i pańsko żona... Doskonale... Czy pan wie w jakim celu bierzemy pańskie mieszkanie?

— Wiem...

— I zgadza się pan na to?

— Cóż mogę zrobić?... Muszę się zgodzić...

— Ile pan żąda?.. „Reflektant” zamilkł. Bał się wymienić cenę. Był jeszcze „zielony”. Nie wiedział ile się za to bierze. Może za mało?... Liczył mniej-więcej sto, sto pięćdziesiąt...

— Nie wiem... Niech pan powie.. — Za trzy pokoje nie płacimy zazwyczaj więcej niż 300 złotych za noc... Sto złotych od pokoju... Zgadza się pan?

Oczy zapłonęły mu radością.. Dawno już nie zarobił tak wielkiej sumy w ciągu jednej nocy. Targowanie się nie ma sensu.

— Zgadzą się...

— Więc dobrze... Po południu przyjdą moi ludzie i poczynią odpowiednie przygotowania... Jeszcze jedno... Jak tam dozorca?... Nie wspanie?

— Nie... On lubi dostać coś do łapy...

— To się rozumie... Dobrze.. A więc załatwione... Tu pan ma sto złotych zadatku... Reszta jutro nad ranem. O szóstej zrana zwolnimy panu mieszkanie. Dowidzenia.

Reflektant wyszedł. Na dole czekało już dwóch następnych. Jeden wszedł, drugi pozostał w sieni. Robert nie odstępował od niego. Był to poważny, starszy pan o wynędzniałej, wyschniętej twarzy. Z dawnego sadła na karku pozostała mu krwista czerwoność i liczne brzoźdy. Starzał się nawiązać rozmowę z Robertem.

— Tak, tak... — westchnął — Takie czasy nastały... Mieszkam w pięciopokojowym mieszkaniu na drugim piętrze w najelegantszej dzielnicy miasta... Szopena 15... Salony, posadzki, żyrandole, lustra, dywany... Miałem dawniej dziesięć tysięcy dochodu miesięcznie. A czy pan uwierzy, że teraz jem na obiad suche kartofle i popijam wodę z kranu?

Wywody te nie wymagały pisemnego potwierdzenia. Wystarczyło spojrzeć na zwiędłą twarz tego nieszczęśliwca.

— W jaki sposób może pan utrzymywać tak luksusowo mieszkanie? — zaciekawił się Robert.

Starszy pan uśmiechnął się smutnie.

— To mieszkanie stanowi cały mój majątek... Dzięki temu mogę jeszcze iść

suche kartofle na obiad. Cobym miał z tego, gdybym sprzedał meble?... Dostałbym grosze... A tak, przyznam się panu ze wstydem, wynajmuję pokoje różnym parkom... W saloniku, w którym dawniej przyjmowałem gości, dziś spędza wieczór jakiś nieznanym mi lowelas z przygodnie zapoznaną aktoreczką. Cóż robić?.. Gdyby moje dzieci to wiedziały.

Wychowywałem je na uczciwych ludzi. Jeden syn jest inżynierem... Pracuje w papierni w Argentynie... Córka jest żoną profesora, wykładającego w wyższej szkole w Paryżu... A ja — ich — ojciec — odnajmuję pokoje we własnym mieszkaniu przygodnym parkom, żeby nie umrzeć z głodu... Pana to pewnie dziwi... Dlaczego nie zwracam się z prośbą o pomoc do dzieci?... Odpowiem panu na to, że wolę już w ten sposób zarabiać, niż zwracać się do dzieci, które zapominają o rodzicach... Żona nie mogła wyżyć w takich warunkach i zamieszkała pod Wilnem u krewniaków... A ja... ja... jak żyję... Jak pan myśli, czy tutaj jest do zrobienia większy interes?..

Robert nie zdążył odpowiedzieć, gdyż właśnie z góry zszedł ofiarodawca mieszkania.

— Idź pan na górę... Teraz na pana kolej...

Starszy pan wszedł na górę. Po kwadransie schodził z zadowoloną miną.

— Pomyśl pan... 500 złotych za jedną noc... Takiego zarobku jeszcze nie miałem... Tak to warto przynajmniej ryzykować... Wyobrażam sobie jakie towarzystwo się zbierze... Ale pan Krzewicki nie pożałuje.. Niech pan wstąpi... Nazywam się Lentz, Szopena 15... Zobaczy pan jakie śliczne mieszkanie...

(Dalszy ciąg jutro)

ŻYCIE PABJANIC

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI.

Na zebraniu dorocznym Polskiego Związku Zachodniego — Koło w Pabjanicach po wyczerpaniu porządku dziennego i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, powołany został nowy Zarząd, w skład którego wchodzi p. p.: dyr. Botner Teodor, dr. Eichler Witold, Gallus Piotr, Gertner Eugeniusz, Gologowski Mieczysław, Józefiak Józef, Pawełczyk Korneliusz, Seida Józef i Salska Helena.

Komisję rewizyjną stanowią p. p. dyr. Goliński Paweł, Nowak Teodor, Wiczorek Władysław.

ZABAWA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.

W lokalu Hegenbarta odbyło się zebranie towarzyskie Koła Sportowego pracowników miejskich.

Początek zabawy miał miejsce w niedzielę o godz. 18-ej koniec zaś o godzinie 24-ej.

Zabawa wypadła bardzo udanie i uczestnicy w miłym nastroju spędzili parę godzin przy tradycyjnym „jajku”.

ZWIĄZEK STRZELECKI.

Dnia 8 maja, w sali kina „Luna” sekcja artystyczna Związku Strzeleckiego, wystawia jednoaktową operetkę p. t. „Miłostki Ułańskie”.

Przy tej sposobności zostaną wygłoszone monolog i szereg osób wystąpi ze śpiewami solowymi, zakończy zaś przedstawienie śpiew chórny.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W gustownie udekorowanej sali Związku Rezerwistów punktualnie o godz. 20-ej zebrało się 194 osoby.

Gdy goście zasiedli do stołu prezes zarządu p. Mieczysław Denhoff Gologowski w serdecznych słowach powitał zebranych symbolicznie dzieląc się tradycyjnym jajkiem.

Wygłoszono parę okolicznościowych przemówień i biesiada w swobodnym nastroju przeciągnęła się do godz. 22-ej.

Jednogłośnie stwierdzono, że lokal obecny jest już niewystarczający na potrzeby Związku, wobec czego należy zabiegać, aby jaknajprędzej uzyskać własną siedzibę przez zbudowanie gmachu Wojskowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na wniosek ks. kanonika Borenstella zebrano około 70 zł. na budowę domu.

Po usunięciu stołków przy dźwiękach własnej orkiestry rozpoczęły się tańce.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

W niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 20 w Domu Katolickim przy parafii N.M.P. odbyło się przedstawienie amatorskie.

Odegrano sztuczki: „Klub Jaroszek i Biuro Stręceń”.

Sala była przepelniona. — Amatorzy wywiązali się dobrze ze swego zadania i w dniu 5 maja powtórzą obie komedijki w sali remizy strażackiej w Dłutowie, dokąd zostali zaproszeni przez tamtejszego proboszcza, ks. Kubisia.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.

W dniu 27 b. m. o godz. 14-ej min. 30 w sali teatru miejskiego odbyło się zebranie pracowników miejskich pod przewodnictwem p. prezydenta B. Futyny.

Cel zebrania: poinformowanie i zachęcenie pracowników miejskich do subskrybowania Pożyczki Inwestycyjnej.

Zebrani w liczbie 148 osób po krótkiej dyskusji uchwalili podpisać pożyczkę do wysokości jednomiesięcznej pensji. Tym sposobem suma przeznaczona na zakup pożyczki przez pracowników miejskich przekroczy zł. 35.000.

ODCZYTY O OGRÓDKACH DZIAŁKOWYCH.

Zarząd miejski sprowadza prelegentkę, która w kinie Oświatowym wypowie szereg pogadanek o sposobie zakładania prowadzenia i pielęgnowania ogródków działkowych.

Odczyty propagandowe będą miały za zadanie wzbudzić zainteresowanie szerokich warstw ogółu do korzystania z ogródków działkowych, ewentualnie do ulepszenia systemu prowadzenia ogródków własnych.

Odczyty będą bezpłatne. Blizsze szczegóły podamy niebawem.

REPERTUAR KIN.

Oświatowe: — Wyspa skarbów.

Nowości: — Fraskito.

Luna: — Buster rozda je miliony.

Śmiga wiatraku zabiła dziecko

Lódź, 29 kwietnia.

(gr.) We wsi Blizanówek pod Łodzią wydarzył się tragiczny wypadek, w którym znalazło śmierć 2-letnie dziecko. — Synek miejscowego obywatela, Jan Pasiak, pozostawiony bez opieki, podszedł do wiatraka tak blisko, iż została cała siła ugodzony śmigą w głowę. Skutki uderzenia były tragiczne. Dziecko padło martwe na ziemię. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Skróty telegraficzne.

— Podczas pobytu min. Becka w Genewie złożył mu wizytę poseł litewski w Paryżu, Klimas i odbył z nim rozmowę, dotyczącą nawiązania rokowań polsko-litewskich.

— Niemcy budują 12 nowych łodzi podwodnych. Spowodu gwałtownych zbrojeń Niemiec na morzu i w powietrzu, Anglia bije na alarm.

— W dniu wczorajszym minęła 48-ma rocznica zesłania na Sybir Józefa Piłsudskiego.

— Podczas zawodów motocyklowych w Warszawie, jeden z motocykli wpadł w tłum i poranił 6 osób. Motocyklista zginął na miejscu, fotograf prasowy doznał złamania obu nóg i wstrząsu mózgu.

— W Sowietach odkryto znaczne pokłady złota i źródła ropy w Tadżikistanie. Rozpoczęto już wiercenia.

— W Poznaniu odbył się w obecności ministra przemysłu i handlu p. Ployar-Reichmana zjazd przedstawicieli rzemiosła z całej Polski.

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO“
Zielona 2-4

Najpiękniejszy film sezonu

BAL w SAVOYU

Reżyser: STEFAN SZEKELY — Muzyka: PAWEŁ ABRAHAM

W roli głównej: słynna śpiewaczka GITTA ALPAR piękny HANS JARAY żywiłowa ROZSI BARSONY przekom. FELIX BRESSART

Przepiękny śpiew — Muzyka — Wystawa — Genjalna gra!

NADPROGRAM: Przepiękna groteska filmowa w kolorach. Dodatek aktualności P. A. T.

Pomimo zwiększonych kosztów ceny nadal ZNIŻONE.

I seans — 50 i 54 — następne 54 — 85 i 1.09.

Początek o godz. 4 — w sobotv. niedziele o godz. 12.

Kino-teatr
„MIRAŻ“

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Pocz. o godz. 4-ej

Ostatnie dni!

Przebojowy film polski p. t.

Ostatnie dni!

PRZEBUDZENIE

W rolach głównych asy aktorstwa polskiego Aleksander Zelwerowicz, Junosza Stępowski, Igo Sym, Władysław Walter i inni.

Następny program: **CZARNA PERŁA**

Kino-teatr
METRO

Przejazd 2

Pocz. o g. 4

Dzisiaj poraz ostatni!

ANTEK POLICMAJSTER
ADOLF DYMSZA

W roli głów.

Następny program: **FLIP i FLAP** oraz **BUSTER KEATON**

Kino-teatr
ADRIA

Główna 1

Pocz. o g. 5

DOKTOR
H. SZUMACHER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56

tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.,
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**

Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164

tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr.
W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 2
i od 7 do 8-ej.

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCOWYCH

front, I piętro
Nawrot 32. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.

W niedz. i święta od 9-12 w pol.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA

CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
Piotrkowska 88

tel. 265-96
Kosmetyka lekarska,
pielęgnowanie cery i włosów,
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po pol.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

Doktor

Z. Henrykowski

Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych i seksualnych

mieszka Traugutta 9, front I p
obecnie

Przyjmuje panów od 8-11-ej i od

6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12:30

panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

DOKTOR

WOŁKOWSKI

PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. CEGIELNIANĄ 11

Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłcowe
i skórne.

Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w nie-

dziele i święta od 9-1.

Dr. med.

H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wene-

rycznych i moczopłcowych

Cegielniana № 7, tel. 141-32

przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.

W. niedziele i święta od 9-11 rano.

W każdym domu



MAJĄ ZASTOSOWANIE ŁAGODNIE

PRZECZYSZCZAJĄCE.

ROŚLINNE PŁUKANKI

ZAKONNIKIEM.

DLA DZIECI

I DOROSŁYCH

DUŻEKO 40 GR.

Lecznica

ze stałymi łózkami

DLA CHORYCH NA

USZY, NOS, gardła i

drog oddechowych

Piotrkowska 67

tel. 127-81

r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski

wzywania na miasto

DROBNE ogłoszenia w „Republice”

są najlepszym i najtańszym środkiem

zatknięcia zainteresowanych stron.

Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-

lokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub

pojedynczy pokój. 3) sprzedać nieru-

chomość lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek

okazyjnie. 5) dostać posadę. 6)

wyszukać pracownika — niechaj po-

da drobne ogłoszenie do „Republiki”.

URZĘDNIKOM NA RATY! Firanki,

tiul i siatka. Eleganckie damskie piasz-

cze. Różne jedwabne, wełniane i do

prania towary na suknie. Biały towar,

obrusy, kapy, kołdry, chodniki, dam-

ska i męska bielizna, obuwie, pończo-

chy poleca Leon Rubaszkin, Kilińskie-

go 44.

ŚLUZĄCA ze znajomością gotowania

zaraz potrzebna, zgłaszać się ze świa-

dectwami. Andrzeja 28, front I p. m. 4.

Letnisko poszukiwane

2 pokoje z kuchnią blisko Łodzi, po-

żądany las i woda. Oferty z wa-

runkami pod „Letnisko” do Admin-

Republiki.

20-2

Z dnia

Urlopy robotnicze

muszą być przede wszystkim odpooczynkiem zdrowotnym

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy, choroby „zawodowe”, choroby „społeczne”, jak gruźlica i inne dziesiątkują rzesze pracowników.

Dzisiejsze warunki gospodarcze, atmosfera troski i niepokoju, wyczerpanie wysiłków w pracy, przyczyniają się do ogólnego wyczerpania nerwowego organizmu i chorób na tem tle. Wyczerpanie nerwowe, niemożność dostatecznego skupienia uwagi, są z pewnością powodem wielu nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Na system nerwowy robotnika wpływa również charakter samej pracy. Monotonja pracy, przy daleko posuniętym jej podziale, zwłaszcza obsługa płynnej taśmy, zmuszająca robotnika do wykonywania w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca, stale jednej i tej samej drobnej czynności — podważają jeszcze bardziej równowagę nerwową robotnika.

A trzeba ciągle pamiętać, że zbyt nieraz gorliwość pracowników, doprowadzająca często do odsuwania wszelkich zabezpieczeń przy maszynach, jako przeszkód w podwyższaniu tempa pracy rozwija się na tle wiecznego strachu o utratę pracy, strachu, że nie otrzyma się pracy innej, że grozi bezrobocie, głód i nędza.

To też robotnik dziś dobrowolnie zmusza się do wysiłku ponad normalną możliwość organizmu, swoich sił fizycznych i nerwowych. Na stan jego wpływa ją zresztą nietylko warunki pracy w przedsiębiorstwie: ciasnota mieszkań robotniczych, złe warunki higieniczne mieszkań: suteryny duszne lub zimne poddasza, nie pozwalają mu odpocząć normalnie po pracy.

W jeszcze gorszej sytuacji jest kobieta-robotnica, na której barkach spoczywa cały ciężar prowadzenia gospodarstwa domowego, wychowania dzieci, mimo, że pracuje ona w fabryce niemniej ciężko, niż mężczyzna. Ona troszczyć się musi o to, żeby związać jakoś koniec z końcem, żeby skleić budżet miesięczny, oparty na niskich bardzo zarobkach, obciążonych dodatkowo koniecznością utrzymania bezrobotnych członków rodziny.

Jedną z kardynalnych podstaw zachowania zdrowia stanowi racjonalnie zorganizowany odpozynek. Niepodobna jest pracować bez przerwy, zawiodą wkrótce siły fizyczne, wyczerpią się jeszcze prędzej siły nerwowe. W zrozumieniu tej prawdy, ustawodawstwo ochronne wprowadziło przymusowe urlopy robotnicze. Każdy robotnik, po roku pracy ma prawo do 8-miu dni urlopu, po 3-ach latach do dni 15-tu, młodzież do lat 18-tu już po roku, nabywa praw do dwutygodniowych urlopów. Jest to jednak prawo czysto teoretyczne, jeśli robotnik nie ma pieniędzy na dobre wykorzystanie urlopu, jeśli nie może naprawę w tym czasie odpozywać.

A odpozynek w dzisiejszym pojęciu, nie polega na nic nierobieniu, odpozynek musi stanowić przede wszystkim odprężenie dla nerwów, a więc zmianę wrażeń, oderwanie się od środowiska codziennych trosk i kłopotów. Idealną formą odpozynku są obozy letnie, zorganizowane w ładnym otoczeniu, wypełnione odpowiednio ruchem, ćwiczeniami fizycznymi. Taką idealną możność wypoczynku daje robotnikom Państwo w formie obozów wychowania fizycznego, organizowanych w tym roku nad morzem.

W trosce o zdrowie robotnic, mimo wielkich oszczędności, jakie niestety trzeba zastosować w każdej dziedzinie życia państwowego, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przynosobienia Wojskowego, rozszerza w tym roku ramy obozów, organizując je dla 1000 robotnic, a nie dla 500, jak w roku ubiegłym. Korzystać z obozu jest dość łatwo. Dwutygodniowy pobyt bowiem kosztuje tylko 5 zł., a koszt przejazdu po karcie Państwowego Urzędu.

Dwa tygodnie odpozynku w idealnych warunkach nad morzem, z pewnością poważnie wpłyną na podniesienie zdrowia uczestniczek obozu. Jest to nie słychanie cenna inicjatywa państwowa.

J. M.

Łódź zagrożona wścieklizną

Wydane zostały specjalne zarządzenia władz, zmierzające do ochrony ludności

Łódź, 29 kwietnia.

(v) W związku z ostatnimi wypadkami pokąsania przechodniów przez psy, które po zbadaniu, okazały się chore na wściekliznę, wydział zdrowotności Zarządu Miejskiego wydał zarządzenie, zmierzające do zwalczania wścieklizny w Łodzi, która uznana została za obszar zagrożony wścieklizną.

W zarządzeniu tem przewidziane jest, iż wszystkie psy, które nie będą trzymane na uwięzi lub w zamknięciu, ale będą biegały swobodnie po ulicach, będą chwytane przez czyszciciela miejskiego, który obecnie wyjeżdża będzie do miasta w różnych porach dnia i no-

cy. Psy wyprowadzane na ulicę winny być trzymane na smyczy i nosić szczerlny kaganiec. Wszystkie wałęsające się psy i koty będą chwytane przez czyszciciela miejskiego i natychmiast zabiłane.

Jeżeli właściciel zwierzęcia ma podejrzenia, że zwierzę jego jest chore na wściekliznę, winien natychmiast zawiadomić o tem komisariat policji, na terenie którego mieszka oraz miejskie władze sanitarne.

W wypadku pokąsania ludzi przez psy, pokąsany winien natychmiast zameldować o tem władzom miejskim i policji, przyczem pies skierowany będzie

do zbadania przez władze weterynaryjne. Gdyby zaś nie można było psa zabić, albo też ustalić, jaki pies pogryzł poszkodowanego, pokąsany poddany będzie szczepieniu ochronnym.

W wypadku niestosowania się do powyższych zarządzeń winni karani będą w trybie administracyjnym aresztem do 6 tygodni, grzywną w wysokości 1000 złotych lub obiema karami łącznie.

W ciągu miesiąca kwietnia pokąsane zostały w Łodzi przez wściekłe psy dwie osoby, zaś w miesiącu marcu 1 osoba. Chorzy przesłani zostali na kurację.

Łodzianin zabity na wsi

Krwawy epilog zalotów do pięknej tancerki

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) — Podczas świąt Wielkanocnych bawił we wsi Prusinowice, powiatu sieradzkiego robotnik łódzki 32-letni Antoni Rolczak, zamieszkały w Łodzi przy ul. Marysińskiej.

Rolczak posiada rodzinę w tej wsi. Przed paru dniami odbyła się zabawa wiejska, na którą zaproszony został również gość z Łodzi. Kiedy o północy zabawa doszła do punktu kulminacyjnego i wszyscy niemal uczestnicy mieli już dobrze w czubie, powstał spór pomiędzy kilku wiejskimi donżuanami a Rolczakiem. Spór miał za tło, jak zwykle podczas zabawy tanejcznej, względy

najurodziszej tancerki, piękności wiejskiej.

Rolczak nie chciał ustąpić i mimo ostrzeżeń ze strony rodziny, w dalszym ciągu adorował młodą kobietę. Nad ranem zawezwano Rolczaka „na sąd”. Gdy wyszedł na dziedziniec, napadnięty został przez kilku mężczyzn, którzy zaczęli okładać go niemilosiernie dragami żelaznymi i kosami. Rolczak padł na ziemię, zalewając się krwią. Dogorywając cego już denata dobijali jego oprawcy. Gdy widzieli, że Rolczak nie daje żadnych oznak życia, „sędziowie” zbiegli w niewiadomym kierunku.

Po kilkunastu minutach znaleziono

Rolczaka martwego. Zwłoki przewieziono do prosektorjum, gdzie sekcja zwłok wykazała, iż zmarł wskutek pęknięcia czaszki.

Miejscowa policja wszczęła niezwłocznie dochodzenie. Okazało się, że sprawcami bestjałskiej zbrodni byli: Henryk Hesse, Józef Jung i Józef Kroczyński, mieszkańcy wsi Prusinowice.

Wszystkich trzech aresztowano. Hesse był naręczonym rzekomo uwiedzionej przez łodzianina niewiasty.

Miesięczne bilety tramwajowe

w cenie zł. 22.50

P. B. P. „ORBIS”

Piotrkowska 18. Telefon 249-33 i 249-40

Tydzień ulgowych przejazdów do Poznania

MORDERCA ZAWIŚNIE NA SZUBIENICY

Sąd najwyższy oddalił skargę kasacyjną

Poznań, 29 kwietnia.

Wiosną 1934 r. mieszkaniec Polesia, Józef Szupruniuk, przywędrował w poszukiwaniu pracy do Gdyni. Tam zawarł znajomość z Antonim Wiśniewskim i wspólnie postanowili szukać pracy.

W dniu 28 kwietnia r. ub. Wiśniewski zamordował w Gdyni swego towarzysza dwukrotnym uderzeniem kamieniem w głowę, zabrał mu z kieszeni marynarki gotówkę 200 zł., dowód osobisty książeczkę PKO, zegarek srebrny i port-

fel, poczem zbiegł.

Ujęty stanął przed sądem okręgowym w Gdyni, który skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Sąd apelacyjny w Poznaniu wyrok ten zatwierdził. Morderca odwołał się do Sądu Najwyższego, lecz ten wniósł kasację oddalił. Wobec tego wyrok stał się prawomocny i morderca w najbliższych dniach zawisnie na szubienicy.

Morderczy zamach na kupca

Skrytobójcze strzały przez okno położyły go trupem

Tarnopol, 29 kwietnia.

Przed paru dniami, jak już donosiliśmy, w Kuropatnikach dokonano skrytobójczego mordu, ofiarą którego padł kupiec Jankiel Bogner. Jakis niezany sprawca dał przez okno kilka strzałów do handlarza, kładąc go trupem.

O wypadku tym powiadomiono władze policyjne w Tarnopolu, które wdro-

żyły dochodzenia. W wyniku śledztwa ujęto sprawcę skrytobójstwa, którym okazał się wieśniak Fedko Ciecina, mieszkaniec Kuropatnik. Między zabitym, a wieśniakiem toczył się od dłuższego czasu spór i Ciecina zaprzysiągł zemstę. Zabójcę oddano do dyspozycji sędziego śledczego w Tarnopolu.

Bezpłatne bilety do Cyrku Staniewskich

W związku z pobytem w Łodzi Cyrku Staniewskich, którego program cieszy się njebywałym powodzeniem, zamieszczamy poniżej bezpłatny kupon do Cyrku Staniewskich na przedstawienie wieczorowe o godzinie 8.15.

Wobec spodziewanego natłoku przy

kasach Cyrku, radzimy tym wszystkim, którzy w dniu dzisiejszym korzystają z bezpłatnych kuponów o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety by nie stać godzinami w ogonku i ścisłu

Poniżej zamieszczony kupon należy wyciąć i przedstawić kasie cyrkowej.

KUPON

„REPUBLIKI” I „EXPRESSU”
do CYRKU STANIEWSKICH

(ul. ks. blsk. Bandurskiego 10, dawniej Sw. Anny)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia drugiej osoby na analogiczne miejsce **BEZPŁATNIE**.

Kupon ważny jest tylko w **poniedziałek, dnia 29 kwietnia o godz. 8.15 wiecz.**

Notatnik miejski

W wytwórni kapiszonów korkowych Albuszycy przy ul. Wolborskiej 1 miał miejsce wczoraj tragiczny wypadek. Podczas segregowania kapiszonów i korków jedno z pudełek spadło na ziemię i nastąpiła straszliwa eksplozja. Niezwłocznie przybyła straż ogólna i pogotowie. 25-letni Abram Albuszycy, który odniósł poparzenia twarzy przewieziony został do szpitala w stanie groźnym.

Zapowiedziany wlec lokatorów odbył się wczoraj rano w sali Filharmonji, na którym omówiona została sprawa dalszej akcji o obniżkę komornego oraz zreferowane zostały nowe przepisy, obowiązujące lokatorów z dnem 1 lipca r. b. Radny Urbach przedstawił negatywne ustosunkowanie się większości endeckiej rady miejskiej do spraw lokatorskich. W czasie jego przemówienia wywiązała awantura, wywołana przez stronników Obozu Narodowego.

Dziś w okręgowej inspekcji pracy odbędzie się konferencja w sprawie spisania umowy zbiorowej pomiędzy prywatnymi przedsiębiorcami kanalizacyjnymi a robotnikami.

Na Chojnach doszło wczoraj do krwawej masakry. Do Franciszka Pacery (Plasecka 21) przybył Henryk Drożdż, który miał do niego urazę. Drożdż przyszedł z dwoma kompanami. Podczas bójkę Pacera chwycił siekiere i zadał Drożdżowi kilka ciosów. Drożdż w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala.

ŁODZIANIE — SPIESZCIE SIĘ!

A więc tylko dwa dni, tylko dziś i jutro będziemy mieli jeszcze okazję zobaczenia doskonałego parodysty wiedeńskiego Maxa Hermanna, opuszczającego już z dniem 1 maja Łódź i łodzian, których serca zdobył sobie swymi występami w „Tabarinie”.

Takich, którzy wogóle nie widzieli Hermanna w „Tabarinie” napewno niema, ale są może łodzianie, którzy nie widzieli artysty w jego nowym repertuarze, doskonałym jeszcze od poprzedniego. I ci powinni właśnie odwiedzić dziś „Tabarin” i zobaczyć, jak Hermann doskonale naśladuje Chevaliera.

Obszerne parkiety i doborowa orkiestra dają gwarancję dobrego tańca a pozostali zespół artystyczny bawi publiczność w przerwach między poszczególnymi numerami.

W miłej atmosferze mijają w „Tabarinie” godziny zabawy...

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 29 kwietnia 1935 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z...
ze”. 6.33—6.36: Pobudka do gimnastyki, 6.36—
50. Gimnastyka, 6.50—7.15: Muzyka (płyty).
7.15—7.25: Dziennik poranny, 7.25—7.45: Muzy-
ka (płyty). 7.45—7.50: Odczytanie programu na
dzień następny, 7.50—8.00: Wskazówki praktycz-
ne, 8.00—8.05: Audycja dla szkół, 8.05—10.00.
Przerwa, 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa
Cerkwi Wołowskiej we Lwowie, 11.57—12.03.
Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa, —
2.03—12.05. Wiadomości meteorologiczne, 12.05
—12.45 Muzyka symfoniczna — płyty, 12.45—
2.55 „Jak samej sobie skrajają suknie” — poga-
nka dla kobiet — wygł., Marja Dobrowolska.
2.55—13.05 Dziennik południowy, 13.05—13.55.
Concert solistów, Wykonawcy: Ludmiła Berk-
wiówna (fortepian — tr. z Krakowa) i Edward
Wejssis (tenor — transmisja z Warszawy), 13.55
—14.00 Wiadomości o eksporcie polskim, 14.00
—14.45 Muzyka lekka — płyty, 14.45—15.35 —
Przerwa.

5.35—15.45 Przegląd giełdowy.
5.45—16.05: Lekkie piosenki i melodie. Wyko-
nawcy: Juljusz Gabel (fortepian) i Adolf
Fleischer (śpiew). Transmisja ze Lwowa, —
6.05—16.30. Igor Strawiański: Oktet na instru-
menty dęte. Objasnienia dr. Emilji Elsne-
równy — płyty.

6.30—16.45: Lekcja języka niemieckiego — pro-
wadzi prof. Z. Zygmunt.

6.45—17.00. Kwadrans słynnych artystów —
Wolff (Scheinderman) — skrzypce (płyty)

7.00—17.15. Audycja dla dzieci młodszych: —
Wierszyki Juljana Ejsmonda — w recytacji
Mariusza Maszyńskiego.

7.15—17.45: Wędrownka mikrofonu po Tangach
Poznańskich.

7.45—18.25. Rezerwa ogólnopolska.

8.25—18.30. Chwilka społeczna.

8.30—18.40. Utwory w wykonaniu zespołu man-
dolinistów — płyty.

8.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”.

8.45—19.07. „Z operetek Offenbacha” (płyty).

9.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień na-
stępny.

19.15—19.25: Muzyka (płyty).

19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne.

19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie.

19.35—19.50. Pieśni w wykonaniu Zofji Temnic-
kiej.

19.50—20.00: Przegląd filmowy.

20.00—20.20. Audycja z okazji Święta Japonji.

20.20—20.45. Muzyka lekka — płyty.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Pol-
sce”.

21.00—22.00. Koncert symfoniczny w wykonaniu
orkiestry P. R. pod dyr. Grzeg. Fitelberga.

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—23.00. Koncert w wykonaniu małej orkie-
stry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyskiego.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla
komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

RADIO PARIS. Wieczór kameralny.

NATIONAL PR. Koncert kompozytorski.

LENINGRAD. Koncert symfoniczny.

WIEN. Koncert chóru.

BUDAPEST II. Recital fortepianowy.

HAMBURG. Wieczór rosyjski.

„JAK BIJĄ KOBIETY W STRASSBURGU!”

Żona poraniła żelazną podkrową towarzysza pracy swego męża Okrutna zemsta krewkiej kobiety

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) — Echa strasznej masakry, jaka miała miejsce w dniu 10 lutego br. na ul. Rzgowskiej, tuż przy torze kolejowym, rozegrały się w sądzie grodzkim.

Na ławie oskarżonych zasiadła Wanda Bednarczyk, mąż jej, Paweł i J. Gajewski. Podsądni pociągnięci zostali do odpowiedzialności za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała Adamowi Ksawerskiemu vel Ksawerkowi, którego w stanie nieprzytomnym znaleziono na ulicy. Ksawerka odwiedził kilkakrotnie lekarz pogotowia i życiu jego zagrażało poważne niebezpieczeństwo.

Poszkodowany z ran się „wylizal”. Zaraz po tem wniósł skargę przeciwko oskarżonym, którzy w niemilosierny sposób „oporzadzili” go krytycznego wieczoru.

Obydwa oskarżeni do winy się nie przyznali. Jedynie Bednarczyk, która w październiku r.ub. powróciła do miasta rodzinnego ze Strasburga, w sposób dla niej jasny i zrozumiały wyjaśniła sa-

dowi co skłoniło ją do pokazania Ksawerskiemu „jak biją kobiety w Strasburgu”.

— W lutym r. b. pracował mąż mój, którego kocham nad życie, na wysokiej budowlu przy ul. Rzgowskiej. Wraz z nim zatrudniony był Ksawerski. Dnia, w którym oskarżyciel został pobity, wstała nad przepaścią walka na śmierć i życie pomiędzy moim mężem, a Ksawerskim. W bóje okazał się słabszym Bednarczyk, wobec czego życie jego wisiało na włosku. Dzięki przytomności umysłu i zręcznemu manewrowi męża, cudem wprost nie stoczył się w przepaść.

Gdy Bednarczyk przyszedł do domu i opowiedział mi o rozpaczliwej walce z awanturczym kolegą, postanowiłam jako kochająca żona, dbająca o życie i zdrowie swego męża, krwawo zemścić się na Ksawerskim.

Wieczorem zabrawszy na poszukiwania męża i Józefa Gajewskiego, tuż przy moście kolejowym spotkałam znenawi-

zonego człowieka. Krew zakapiała we mnie. Rzuciłam się na oskarżyciela i poczęłam zadawać mu ciosy na oślep. W rękę trzymałam żelazną podkrową, znalezione na ulicy. Jak długo biłam i co się potem stało nie pamiętam, gdyż byłam podniecona.

W czasie, gdy zadawałam razy Ksawerskiemu, szamotoł się z nim mój mąż i jego kolega. Nieprzytomnego Ksawerskiego przeniesiono do mieszkania jego przy ulicy Tuszyńskiej.

Na zakończenie podsądna dodała, że pamięta, iż wołała: „pokażę wam jak kobiety biją w Strasburgu” i przeklinała dość ostro w języku francuskim.

Sąd obydwu mężczyzn z braku dowodów winy uniewinnił. Bednarczykowi skazał za jej krewki temperament na 3 miesiące aresztu, wobec jednak jej dotychczasowej niekaralności zawiesił wykonanie kary na lat 3.

**Poradnik
astrologiczny**

29 KWIECIEŃ 1935 r.

Począwszy od godz. 7-ej rano działają ujemne wpływy dla przedsiębiorców mających związek z metalami i rolnictwem. Wczesny okres ranny nadaje się natomiast do załatwiania interesów pieniężnych oraz do rozpoczęcia budowy domu lub fabryki. Koło godz. 9-ej jest dobra pora do rozpoczęcia nauki z dziećmi, do zaprowadzenia zmian w gospodarstwie domowym i do kupna i sprzedaży odzieży i mebli. Między godziną 10-tą a 14-tą z powodzeniem możemy starać się o posady mające związek z dziennikarstwem, chemią, elektrotechniką i żelazem. Kobiety urodzone w marcu i kwietniu w tym okresie spodziewać się mogą powodzenia w miłości. Po godzinie 14-ej narażeni jesteśmy na różne przeszkody, straty i nieporozumienia z przełożonymi i osobami starszemi. Godz. 16-ta sprzyja górnikom i hutnikom. Począwszy od godz. 18-ej należy unikać wszelkich stosunków z chirurgami, dentykami, aptekarzami i prawnikami. Okres późniejszy przyniesie miłe niespodzianki w związku z rodziną.

Dziecko dziś urodzone — rozumne, ambitne, o poważnym usposobieniu, uparte, uczciwe, w wieku dojrzałym będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu, mało zaradne, ceremonjalne, fizycznie mało odporne.

Ilu mamy w Łodzi cudzoziemców?

Obywatele bez konsulatów i konsulowie bez obywateli

Łódź, 29 kwietnia.

(v) Ostatnia rejestracja cudzoziemców przeprowadzona w Polsce w początkach bieżącego roku wykazała, iż w Łodzi mieszka znaczna ilość obywateli obcych państw.

Najwięcej osiedliło się w Łodzi Czechów, gdyż aż 379, drugie miejsce zajmują obywatele Rzeszy Niemieckiej w liczbie 156, następnie francuzi w liczbie 74, austriaków 56, angiłków 53, szwajcarów — 36, obywateli 10-tewskich — 76, Włochów — 31, rumunów — 22 szwedów, holendrów i belgijczyków — po 9 z każdej narodowości greków — 25, estończyków — 10, obywateli Stanów Zjednoczonych U. S. A. — 11, węgrov — 13, turków — 10, jugosłowiańczyków — 2, albańczyków — 2, obywateli Księstwa Lichtenstein-

5, obywateli Palestyny — 4, i Persji — 3. Mamy również 3 obywateli chińskich 1 argentyńczyka, 1 kanadyjczyka, 1 litwina, 1 duńczyka i 1 obywatela Etiopji.

Wszyscy ci wyliczeni powyżej cudzoziemcy mieszkają w Łodzi albo stale albo też osiedlili się na dłuższy okres czasu. Poza tem udzielono 80 wiz cudzoziemcom na krótki pobyt w naszym mieście.

Nie wszyscy cudzoziemcy mają w Łodzi swoje konsulaty, albo przedstawicielstwa swoich państw, ale też nie wszyscy konsulowie obcych państw mają w Łodzi swoich obywateli.

Niema zatem w Łodzi obywateli Finlandji, Portugalji, Norwegji i Urugwaju, mimo, że państwa te posiadają w Łodzi swoich przedstawicieli.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY W CENTRALI SŁUŻBY ŚLEDZCZEJ.

Inspektor Kercz kończył właśnie „besztać” niefortunnych opiekunów barona Siedelnikowa, wywiadowców Grzdyle i Bączka, gdy duży policjant zameldował Freda Bakera.

Wywołało to nowy atak wściekłości inspektora.

— Jak spojrzę temu człowiekowi w oczy? — ryczał do wystraszonych wywiadowców. On o mało życiem nie przepłacił złapania Siedelnikowa, a tacy kretyni nie potrafią śledzić nic niepodziwającego się przestępcę! Kury doić, albo kaczki kuć, a nie w policji służyć — pieniał się w beznadziejnej złości.

— Ale panie insp... — próbował bronić się Bączek.

— Milczcie psia krewo — przerwał inspektor — macie moje słowo, że jeśli nie schwytny Siedelnikowa, obu wyrzucę ze służby. A teraz marsz do rezerwy i dopóty Was nie zawołam — żeby żaden nie śmiał pokazać mi się na oczy. Zmieszani wywiadowcy wyszli.

Inspektor Kercz zwrócił się do dyżurnego.

— Proście pana Bakera.

— Rozkaz!

Po chwili do gabinetu wszedł Fred Baker, trzymając pod pachą owiniętą gazetę paczkę.

Inspektor Kercz powitał go dosyć melancholijnie i z miejsca począł narzekać na głupotę i niedołęstwo swych współpracowników.

Detektyw z uśmiechem przerwał potok żalów inspektora.

— Pan zamierza, inspektorze poinformować mnie o ucieczce Siedelnikowa. Tak?

Inspektor Kercz spojrzał zdziwiony na detektywa.

— To pan już wie — spytał.

Fred Baker skinął głową.

— Wiem — odparł krótko.

— Skąd?

Fred Baker zrobił tajemniczą minę.

— To moja tajemnica — odparł.

— Nie zwracaj pan głowy, może ma pan jakiś ślad?

Detektyw skinął głową.

Śladu wprawdzie nie mam — odparł, ale mam... promienie śmierci.

Gdyby inspektor Kercz stwierdził na gło, że rozmawia z nieboszczykiem... Na poleonem, pewnością nie zrobiłoby to na nim większego wrażenia jak oświadczenie detektywa.

— Pan ma... promienie śmierci? — wybuchnął wreszcie.

Fred Baker znowu skinął głową.

— Proszę, oto one — rzekł, wręczając inspektorowi trzymaną pod pachą paczkę.

Kercz rozerwał trząsacemi się ze zdenerwowania rękami sznurek którym związana była paczka i odwinął gazetę. Przed nim leżała papierowa teczka z napisem:

W gabinecie zapanowała niczem niezakłócona cisza. Oczy obu mężczyzn pały na zwykłą tekturową teczkę, która, jak dotychczas, była przyczyną śmierci czterech ludzi. Ludzi pod każdym względem wartościowych, którzy niejedno mogliby jeszcze zrobić, gdyby nie ta zwykła tekturowa teczka. W końcu inspektor Kercz przeniósł wzrok na detektywa.

Wzruszonym głosem wyrzekł jedno słowo — pytanie...

— Skąd?

Fred Baker w kilku słowach streścił swe przygody aż do momentu gdy się dowiedział kto jest szefem bandy.

— No i kto to jest? trzeba go natychmiast aresztować — przerwał inspektor.

(Dalszy ciąg jutro).

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

Nie chcę — tu głos dr. Walewskiego zalał się — aby Gisia szła przez życie z piętnem córki szpiega i mordercy, zakończył swą spowiedź dr. Walewski. Fred Baker milczał chwilę poczem spytał...

— Ma pan jakiś plan?

— Nie!

Fred Baker zastanowił się. Po chwili spojrzal bystro na doktora. Wolno cedząc słowa, rzekł:

— Mógłby pan pojechać samolotem powiedzmy do Gdańska?

— A poco?

Fred Baker patrzył prosto w oczy doktora. — Po drodze... zdarzają się różne wypadki... czasem ktoś chce wejść do ubikacji i... otwiera przez omyłkę drzwi na powietrze... pan rozumie!

— Rozumiem — twardo odpowiedział doktor.

Po chwili innym już głosem spytał: — Ale Gisia się o tem nie dowie?

— Ma pan moje słowo honoru — odparł detektyw.

Zapadło milczenie.

— A teraz rzekł detektyw — udzieli mi pan kilku informacji, które dopomogą policji do zlikwidowania całej pańskiej bandy.

Dr. Walewski potrząsnął przecząco głową.

— Tego uczynić nie mogę — rzekł — to jest moja lojalność koleżeńska.

— Spełni pan tylko swój obowiązek względem pańskiej ojczyzny — rzekł

twardo detektyw.

Dr. Walewski zawahał się: Po chwili odparł:

— Niech pan pyta...

**

W godzinę później na lotnisko zajęła taksówka z której wysiadło dwu mężczyzn. Skierowali się w stronę samolotu ruszającego za kilku minut do Gdańska. Starszy z nich, żegnając się ze swym towarzyszem — płakał.

— Niech pan nie zapomni o mej córce — mówił do wysokiego bruneta, który daremnie usiłował pokonać ogarniające go z każdą chwilą wzruszenie.

— Może pan być spokojny — nie zapomnę.

— Proszę zajmować miejsca — odjazd!

Dwaj mężczyźni wymienili silny uścisk dłoni, poczem starszy wsiadł do samolotu. Rozległ się warkot motoru i samolot ruszył. Po przejechaniu kilkudziesięciu metrów oderwał się od ziemi i po chwili znikł w obłokach.

Towarzysz człowieka, który „udał się do Gdańska” z głową opuszczoną ku dołowi szedł w stronę wyjścia. Pod pachą niósł papierową teczkę, na której widniał napis:

Promienie Śmierci

Po wyjściu z lotniska wsiadł do taksówki. Na zapytanie szofera dokąd ma jechać, człowiek ów otrząsnął się z zadumy i rzucił adres:

— Centrala Służby Śledczej. Ulica Ciepła...



Wspaniały sukces ŁKS

Sensacje niedzielnych spotkań ligowych

Lódź, 29 kwietnia.

Z siedmiu tysięcy osób, które przybyły w Łodzi na stadion ŁKS-u, by oglądać grę mistrza ligi Ruchu i z tych kilkudziesięciu tysięcy w całej Polsce, które oczekiwały wyników niedzielnych spotkań ligowych nikt napewno nie liczył się z tem, że mistrzowska jedenastka piłkarska Ruchu zjedzie z boiska łódzkiego pokonana. Tak się jednak stało i to przyznajmy zupełnie zasłużenie.

Największa sensacja tegorocznych rozgrywek ligowych — zwycięstwo Ł. K. S-u, było wiernym odzwierciedleniem przebiegu gry, z której zwłaszcza do przerwy znacznie więcej miał ŁKS. Gdy do przerwy łodzianie grając z silnym wiatrem zdobyli dwie bramki ze strzałów Herbsteicha wszyscy byli jeszcze przekonani, że Ruch zdoła wyrównać i wyjść nawet ze spotkania zwycięsko. I na to się rzeczywiście zanosilo, gdyż po przerwie zdobyli ślązacy dwie kolejne bramki przez świetnego Wilimowskiego, później jednak pofolgowali i teraz łodzianie doszli znowu do głosu zdobywając trzecią bardzo ładną bramkę przez Herbsteicha i czwarta dość problematyczną (spalony) ze strzału Króla. Padła ona na trzy minuty przed końcem gry, tak, że nie było już mowy, by ślązacy zdołali wyrównać.

Zawodnicy ŁKS-u — bohaterowie meczu opuścili boisko na ramionach rozentuzjasmowanej publiczności, która wszak niezbyt często ma w Łodzi okazję do entuzjasmowania się. Cały zespół łódzki grał niezwykle ambitnie i nadspodziewanie dobrze. Wyróżnienie kogós, byłoby skrzywdzeniem pozostałych.

W przeciwieństwie do ŁKS-u, Ruch zagrał słabo niemal we wszystkich liniach, a jedyną indywidualnością wybitną się ponad przeciętność był świetny Wilimowski.

Fatalnym sędzią spotkania był p. Walczak z Warszawy, mający na swem sumieniu znaczną ilość niezrozumiałych rozstrzygnięć.

Drugą sensacją to wysokie zwycięstwo lwowskiej Pogoni nad Cracovią na jej własnym boisku. Zwycięstwo to jest najbardziej sensacyjne, że jest ono dopiero drugie odniesione przez Pogon na boisku Cracovii w czasie długoletniej rywalizacji tych klubów. Pogon w spotka-

niu tem zaprezentowała znakomitą formę zdobywając bramki przez Niechciola (2) i Matjasa z karnego.

Beniaminek ligi Śląsk pokonał na swem boisku w Świętochłowicach stołeczna Polonję w stosunku 2:0. Ślązacy zaprezentowali się bardzo dobrze i przez cały czas meczu górowali nad dość słabo grającym zespołem warszawskim. — Strzelcami bramek byli Więcek i Smolik.

Znacznie lepiej powiodło się drugiej drużynie warszawskiej Warszawiance, która ze spotkania z obecnym leaderem tabeli poznańską Wartą zdołała wynieść jeden punkt dzięki wynikowi remisowemu 1:1. Warszawianka zagrała swój najlepszy mecz w tegorocznym sezonie i miała nawet okresami dość znaczną

przewagę, której jednak nie potrafiła wykorzystać. Zdobywcami bramek byli Święcki dla Warszawianki i Lis dla Warszawy.

Po wczorajszych czterech meczach tabela mistrzowska uległa dość poważnym przeobrażeniom. Na czele jej znajduje się w dalszym ciągu Warta. Zeszłoroczny mistrz Ruch spadł jednak po przegranej łódzkiej z drugiego miejsca na czwarte, a na jego miejsce zaawansowała Pogoń, która dotychczas zadawała się piątą lokatą. Na trzecim miejscu znajduje się nadal pauzująca Garbarnia, a ŁKS wysunął się dzięki sensacyjnemu zwycięstwu z ósmego na piąte.

Tabela mistrzowska przedstawia się obecnie następująco:

Zakończenie pierwszej rundy rozgrywek o mistrzostwo klasy A

Lódź, 29 kwietnia.

Ciężko zapracowali sobie faworyci na zwycięstwo we wczorajszych spotkaniach o mistrzostwo klasy A. Tyczy się to obu drużyn kroczących na czele tabeli, a więc Union - Touringu i Ł. T. S. G.

Union-Touring mając za przeciwnika niezbyt groźny zespół rezerwy ŁKS, wygrał spotkanie to z wielkim trudem, mając nawet do przerwy mecz przegrany. Mecz sam przeprowadzony był w atmosferze pozostawiającej wiele do życzenia, przyczem znaczną część winy ponosi tu nieudolny sędzia p. Bira. Bramkę dla ŁKS-u zdobył lewy łącznik, a dla UT. Nykiel i Klimczak.

Również ŁTSG. pokonało dopiero po bardzo dramatycznym przebiegu Wojskowy KS. Do przerwy prowadziło Ł. T. S. G. 2:0, ze strzałów Voigta i Królewskiego. Po przerwie udaje się wojskowym wyrównać przez Kotlińskiego i Stolarskiego. Wynik ten utrzymuje się do ostatniej minuty i dopiero teraz uda-

je się ŁTSG. zdobyć z zamieszania wyrównującą bramkę. Wojskowi twierdzą, iż zdobyta ona została już po przepisanym czasie. Sędziował p. Lange.

Hakoah, grając wcale nienajgorzej zdołał utrzymać do przerwy wyrok bez bramkowy w spotkaniu z Pabjanickim T. C. Fologwał jednak zupełnie po pauzie, tracąc dwie bramki i zdaje się szansę na utrzymanie się w klasie A.

Nie lepiej powiodło się też drugiemu żydowskiemu zespołowi Makabi, który uległ Widzewowi w wysokim stosunku 5:0 (1:0). Tutaj jednak całkowitą niemal winę za porażkę ponosi rezerwy bramkarz Polczyński. Strzelcami bramek byli Nowiszewski (2), Jankowski, Mielczarek i Augustyniak. Sędziował p. Kowalski.

W ostatnim wreszcie spotkaniu WIMA zremisowała z Strzeleckim KS, 1:1. Gra była naogół wyrównana, przyczem bramkę dla SKS-u zdobył Binowski, a dla WIMY. Bolen. Sędziował p. Kuczyński.

Nieudane zawody bokerskie na powodzien

Lódź, 29 kwietnia.

Zorganizowane przez zarząd ŁOZB zawody pięściarskie na powodzien nie wywołały większego zainteresowania, gromadząc na widowni teatru miejskiego jedynie znikomą liczbę widzów.

Same zawody były dość interesujące, przyczem na czoło wybiły się spotkania Wdowińskiego z Woźniakiewiczem, Leszczyńskiego z Michalakiem, Wojciechowskiego z Golebiowskim i jeszcze kilka innych wcale ciekawych.

W walce Woźniakiewicz — Wdowiński sędziowie wydali wniki rażąco sprzeczny z przebiegiem walki, ogłaszając zwycięzcą Woźniakiewicza, podczas gdy walka była wraźnie remisowa.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W wadze uszej Kumer (BK) zwycięża na punkty Graczyka II (IKP) i

Bartniak (IKP) bije na punkty Celmera (ŁKS).

W wadze koguciej Sikorski (IKP) zwycięża na punkty Madeja (ŁKS).

W wadze piórkowej Woiciechowski (Geyer) remisuje z Golebiowskim i Leszczyński (IKP) remisuje również z Michalakiem (Zjednoczone).

W wadze lekkiej Woźniakiewiczowi (IKP) przyznają zwycięstwo punktowe nad Wdowińskim (Hakoah).

W wadze półśredniej Anioła (Kaliński KS) remisuje z Banasiakiem (IKP)

W wadze średniej Anczkwowski (Kaliński KS) remisuje z Seidlem (WIMA).

W wadze półciężkiej Pietrzak (Kaliński KS) uzyskuje remis w spotkaniu z Jaskułą.

Sędziował w ringu dość słabo p. Milsz. Punktowali pp.: Kwast, Tałowicz i Sierota.

Mistrzostwa klasy B okręgu łódzkiego

Wczorajsza niedziela gier o mistrzostwo łódzkiej klasy „B”, zakończyła się dwoma wysokimi zwycięstwami faworytów.

L. K. P. — BAR KOCHBA 5:0 (2:0).

Podczas całego meczu uwidoczniła się znaczna przewaga drużyny fabrycznej, dla której w rezerwowym składzie występująca Bar-Kochba, ani na chwilę nie była groźna. Bramki dla IKP zdobyli: Lewandowski (2), Płociennik (2) oraz Jaroszczyk. Sędziował p. Thiel.

Na przedmecz o mistrzostwo klasy „C” IKP II pokonało Bar Kochbę II w stosunku 6:0.

SOKÓŁ (Zgierz) — ZJEDNOCZONE 5:3 (2:0). Ambitna drużyna Sokola zgierskiego, prezentująca jako całość wcale dobry poziom, pokonała po interesującym przebiegu Zjednoczone w sto-

sunku 5:3. Najlepsze punkty zespołu zgierskiego to: Pelikant, Zrobek, Tuszyński i Bryszewski. — Zjednoczone potwierdziło opinie drużyny nieobliczalnej o wielkich możliwościach, co się uwydatniło, że przy stanie 3:0 dla przeciwnika na 20 min. przed końcem, niesposzone tem niepowodzeniem poczęło skutecznie atakować, a przy akompaniamencie publiczności zdobyło 3 pięknie wypracowane bramki. Dalej jednak zabrakło im tchu, wskutek czego, dzięki beznadziejnej grze bramkarza Pijanowskiego udało się Sokolowi zdobyć zwycięskie bramki.

Bramki dla Sokola zdobyli: Bryszewski 3, Wesołowski i Radziński, dla Zjednoczonych zaś Zych, Krysiak i Goschka. Sędziował dobrze p. Naporski. Publiczności dużo.

(L. Z.)

Niepowodzenia tenisistów polskich w Berlinie

Trzydniowy mecz tenisowy Rot Weis — Legia został zakończony w nie dzielę dwiema grami pojedynczemi. W ogólnej punktacji mecz zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 4:1.

Lla reprezentacji państwowej Polski, występującej pod „firma” Legii warszawskiej jedyny punkt zdobył lwowianin Hebda, który ostatniego dnia pokonał Henkla po bardzo ładnej walce 6:4, 6:4, 3:6, 2:6, 6:4. Tłoczwiński w spotkaniu z Crammem nie potrafił przeciwstawić mu silniejszego oporu i przegrał 6:1, 6:2, 6:2.

Ostatniego dnia odbyło się też pokazowe spotkanie Denkera z Tarłowskim, zakończone zwycięstwem Niemca w stosunku 7:5, 6:3. Tarłowski trzymał się bardzo dzielnie.

300 maszyn

na otwarciu sezonu motocyklowego na Śląsku

Katowice, 28 kwietnia.

W Katowicach odbyło się uroczyste otwarcie tegorocznego sezonu motocyklowego, w którym kluby śląskie i dąbrowskie reprezentowane były przez przeszło 300 maszyn. Najliczniej, bo w liczbie 91 maszyn stawili się motocykliści Strzeleckiego Klubu Motocyklowego w Chorzowie.

Lipiński mistrzem Polski w kolarskim biegu naprzelaj

Warszawa, 28 kwietnia.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie kolarski bieg naprzelaj na dystansie 30 km. o mistrzostwo Polski. Zwyciężył Lipiński (Skoda) w czasie 1 godz. 1 min. 13 sek. przed Wrzesińskim (AKS), Boberem (Orkan), Jaskólskim (Wima-Lódź) i Górami (Ostrowiec).

Zwycięstwo Fiałki

Kraków, 28 kwietnia.

Wiosenny bieg naprzelaj Związku Strzeleckiego rozegrany na dystansie około 4100 m. zakończył się zwycięstwem mistrza Polski Fiałki, który następnego zawodnika pozostawił o 150 m. w tyle. Fiałka uzyskał czas 11.43.8.

Długodystansowe torowe

mistrzostwa odbędą się w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Łodzi powierzono organizację długodystansowego wyścigu kolarskiego na torze o mistrzostwo Polski. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem red. Stattera z Krakowa.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, na prezesa wybrano płk. Gebła, zaś na członków nowego zarządu pp.: Tkaczyka, Lenartowicza, Frankowskiego, Woźniaka, Cyganowicza, Radwańskiego, Turowskiego, Pobudejskiego, Kloska, Szapocznikowa, Jaworskiego i Szymskiego.

Mistrzostwa piłkarskie Śląska w klasie A

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A uzyskano w niedzielę następujące wyniki: Pogon (Kat.) — Stadion (Mik.) 5:0 (2:0), Pocztove P. W. — Napród 3:0 (1:0), Sławian — Policyny KS. 2:0 (2:0).

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Otręba i Cholewa. Ligocjanka — Djana 4:2 (1:0), Napród — Ruch II 3:1 (2:0), 20 Bogucice — Kościuszek (Szop.) 2:1 (0:3).

Poza tem drużyna Stadionu uzyskała walcower z zespołem Brzeziny.

O mistrzostwo klasy B. Ż. K. S. pokonał Kolejowe P. W. 4:2 (0:2).

Zwycięstwo Legii w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 28 kwietnia.

W Bydgoszczy bawiła drużyna ligowa warszawskiej Legii, która pokonała w meczu towarzyskim miejscową Gwiazdę 7:2 (3:0). Bramki dla Legii zdobyli: Przeździecki 4, Wypiewski, Nawrot i Martyna (z karnego) po 1. Wspaniały 2.

„Pierwszy krok” kolarski

Na szosie zgierskiej ze startem w Krzywiu odbył się pierwszy krok kolarski zorganizowany przez zarząd ŁOZB. Do biegu stanęło 46 kolarzy, a ukończyło go 40. Pierwsze miejsce zajął Stolarczyk (Bieg) w czasie 51,2 przed swym kolegą klubowym Reutem 51,3. Trzecie miejsce zajął Fupczyński (Rapid) a dalej uplasowali się Lauk (TZS), Błaszczński (miestowarzystwo) Kuna (Swit) i inni.

O tej samej porze odbył się na szosie trening związkowy dla szosowców w którym uczestniczyło dwunastu zawodników z Kolo-dziejczykiem, Wójcikiem i Szmidtem na czele. Więcek zapędził się aż pod Warszawę i spotkał po drodze kolarzy stołecznych, trenujących na tej samej szosie.

Orłowski wygrywa w biegu naprzelaj

Katowice, 28 kwietnia.

Doroczny bieg naprzelaj o puchar Polonii rozegrany na trasie przeszło 5 tysięcy mtr. wygrał Orłowski z Pogoni w czasie 16.09.

Minjatury**Najweselszy kącik**

Na ławie oskarżonych siedzi zawodowy złodziej, przyłapany na gorącym uczynku kradzieży w sklepie konfekcyjnym.

Świadkowie przesłuchani. Wina oskarżonego udowodniona. Przed zamknięciem przewodu sędzia zwraca się do oskarżonego:

— Co pan ma na swe usprawiedliwienie?...
— Proszę wysokiego sądu... Chciałem właśnie zaznaczyć, że ja kradłem zawsze tylko WYROBY KRAJOWE...

Do pewnego sklepu z męską konfekcją wchodzi młoda dama i powiada:

— Chciałabym kupić upominek dla mego dziadka...

— Może krawat? — proponuje sprzedawca.

— Nie, mój dziadek ma długą brodę...

— Więc może sweterek?...

— Nie... Mój dziadek ma bardzo długą brodę.

— Więc może w takim razie ranne pantofelki?

Panna Eulajja, licząca już dziś 38 lat, udaje jeszcze podlotka. Na przyjęciu, chcąc się przypodobać jakiemuś młodzieńcowi, zwróciła się do:

— Czy wie pan, panie Kazimierzu, że przed dwudziestu laty ujrzałam po raz pierwszy światło dzienne?

— Doprawdy? — dziwi się młodzian. — A przedtem była panienska ślepa?!

Kac i Kotek. Siedzą w kawiarni. Kac jest w dobrym humorze, Kotek siedzi z kwaśną miną.

— Panie Kotek... Ja się dziwię, że pan tak mało dba o siebie...

— Czego pan chce znowu ode mnie?.. Co się panu nie podoba?..

— Pańska łysina...

— Pan też masz łysinę...

— Ja?... Ja mam łysinę?..

— Tak, tak!.. Tylko, że pańska łysina jest obrosnięta włosami, a moja nie!

Pierwsza wycieczka za miasto. Mayer wybrał się z żoną do zamiejskiego lasu. Zmęczeni długim marszem położyli się na mchu pod rozłożystym drzewem.

Nagle Mayerowa zrywa się i krzyczy:

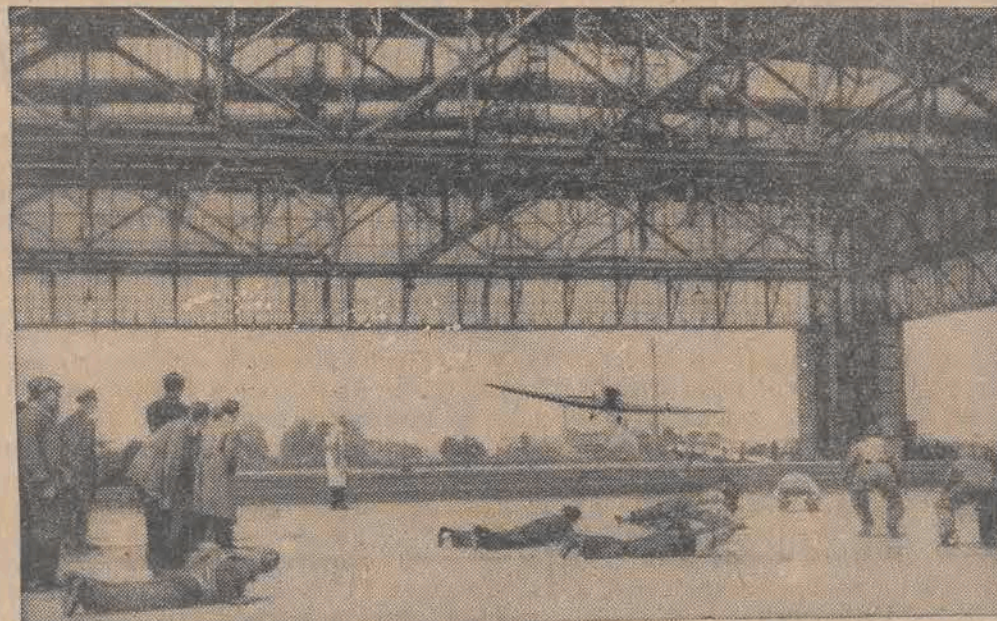
— Uciekajmy stąd!.. Ja tu nie wytrzymam! Mrówki mnie zjadają!

Mayer pokiwał na to smętnie głową i odparł:

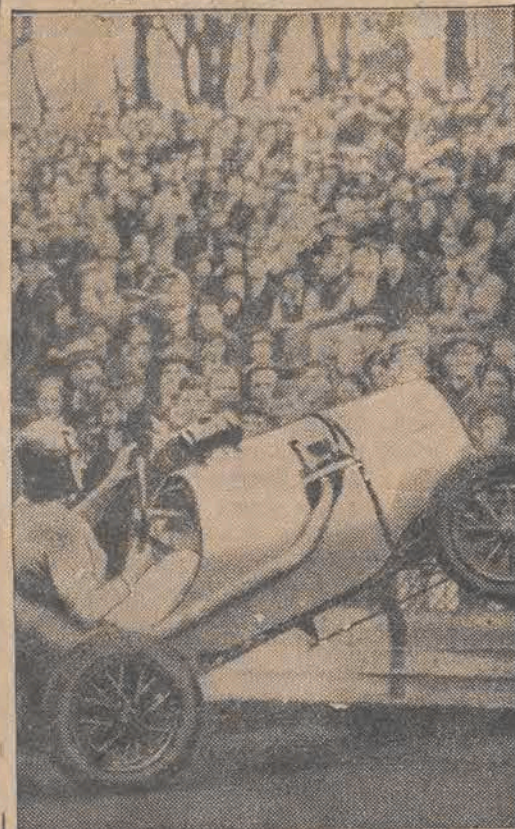
— Patrzcie do czego głód może doprowadzić..

Budynek loterii sponał

Wielki gmach irlandzkiej loterii konnej w Dublinie padł pastwą pożaru.

Niezwykły wyczyn francuskiego lotnika

Lotnik francuski dokonał odważnego przelotu pod kopułą hangaru. Naszemu fotografowi udało się moment ten schwycić na obiektyw.

KRYTYCZNY MOMENT.

W czasie wyścigów małych samochodów w Anglii, jeden z zawodników omal nie wjechał na trybunę z widzami, mogąc spowodować groźną katastrofę. W ostatniej chwili udało mu się ominąć przeszkodę, jak to widzimy na naszym zdjęciu.

ZNACZKI JUBILEUSZOWE W ANGLJI

Brytyjskie ministerstwo poczty wypuściło z okazji 25-lecia panowania króla Jerzego specjalne pocztowe znaczki jubileuszowe.

Codzienna nowelka „Expressu“**Ta, którą kochał**

Konrad Lobbe, młody, zdolny i zamierzony inżynier, już od miesiąca leżał w sanatorium.

Lekarze nie mówili mu prawdy. Zapewniali go, że w szybkim czasie powróci do zdrowia.

Ale Lobbe zdawał sobie dokładnie sprawę, że jego dnie są policzone, że śmierć zbliża się szybkimi krokami.

Od najbliższych lat był gruźlikiem. Dzięki troskliwej opiece, przez długi czas zwycięsko opierał się strasznej chorobie. W końcu jednak uległ w tej nierównej walce.

Teraz już było wszystko stracone. Lekarze nawet nie radzili, by wyjechał na południe. Wiedzieli, że to go nie uratuje.

I Lobbe czekał na śmierć...

Codziennie w południe przyjeżdżała doń żona. Była to młoda, elegancka i bardzo przystojna niewiasta. Przynosiła zazwyczaj kwiaty. Kładła wiązanki na łóżku i długo ścisnęła mu dłoń.

— Czy ci lepiej? — pytała drżącym głosem.

— Lepiej, znacznie lepiej — kłamał. Później Eliza siadała tuż przy nim na miękkim fotelu.

— Konradzie, chciałabym tu zostać przy tobie — prosiła go prawie za każdym razem — Jestem pewna, że przydałabym ci się.

— Dziękuję ci, najdroższa. Nie chcę byś tu pozostała. Ty jesteś młoda, wesółka, a w tym zakładzie panuje bardzo

ciężki nastrój. Nie potrafiłabyś tu wytrzymać ani jednego dnia.

— Mylisz się. Gdy jestem z tobą, czuję się najlepiej.

— Nie, drogie dziecko, — uśmiechał się smutnie — Zbyt gorąco cię kocham, bym mógł się zgodzić na takie poświęcenie.

I w ten sposób stale przecinał dyskusję.

Eliza spędzała przy jego łóżku dwie, trzy godziny. Opowiadała mu o tem, co się dzieje na świecie, o znajomych i przyjaciółach.

Czasami pytał ją, jak spędza resztę dnia. Ocierała wówczas oczy chusteczką i mówiła, że nie wychodzi z domu i ciągle płacze.

— Dlaczego płaczesz? — denerwował się — Przecież wkrótce powrócę do domu. Będę jeszcze silniejszy, niż przed chorobą. Powinnaś się cieszyć, że mój stan się polepsza!

Konrad doskonale zdawał sobie sprawę, że Eliza mu nie wierzy. Przecież z pewnością była dokładnie informowana przez lekarzy o stanie jego zdrowia i musiała wiedzieć, że jego koniec już jest bardzo bliski.

Eliza uśmiechała się smutnie i odpowiadała mu:

— Jestem pewna, że wkrótce powrócisz. Ale nie mogę już doczekać się tej chwili.

Gdy odchodziła, długo rozmawiał z pielęgniarką.

— Jak ta kobieta mnie kocha — mówił — W pierwszym okresie po ślubie nie miałem do niej dużego zaufania. Krzywdziłem ją czasami. Ale teraz przekonałem się, że jestem dla niej wszystkim. Czy pani zauważyła, że ona nie może ani chwili spokojnie usiedzieć i ciągle ociera łyzy chusteczką? Biedaczka, udaje, że wierzy, iż szybko wyzdrowieje. Musimy się okłamywać, bo niema innego wyjścia. To byłoby zbyt okropne, gdybyśmy powiedzieli sobie prawdę...

Mijały tygodnie...

Lobbe coraz rzadziej się odzywał. Był tak osłabiony i zniechęcony do wszystkiego, że nawet nie chciał przyjmować pożywienia. Ożywał się tylko, gdy przychodziła Eliza.

— Lekarz mi powiedział — mówił jej — że już za tydzień pozwoli mi pójść do domu. Cieszysz się, kochanie?

— Strasznie się cieszę.

Gdy mu opowiadała, jak zwykle, o najnowszych wydarzeniach, nawet jej nie słuchał.

Spoglądał tylko w jej niebieskie, naiwne oczy dziecka i uśmiechał się boleśnie. Jakże to straszne, że już wkrótce nie będzie jej widział! Właściwie prócz niej nic już dlań nie istniało. Nie żałował, że schodzi z tego świata. Nie mógł tylko pogodzić się z tem, że rozstaje się z Elizą.

Gdy pewnego dnia wychodziła z jego pokoju, zetknęła się na korytarzu z lekarzem.

Drzwi były niedomknięte. Do Konrada dobiegły straszne słowa:

— Musi pani być mężną! Sądzę, że w najbliższych dniach nastąpi katastro-

fa... Konrad rozplakał się, jak małe dziecko.

Więc to już było bliskie! Gdy nazajutrz Eliza znów przyszła z kwiatami, powiedział jej:

— Dziś poraz pierwszy czuję, że powracam do sił. Teraz jest maj, prawda? Może już za tydzień, czy dwa pojedziemy na wycieczkę...

— Z pewnością pojedziemy. — odparła, ścisnąc mu dłoń.

W dwa dni później nastąpił koniec...

Jeszcze przed południem Konrad zapowiedział Elizie gorąco, że świetnie się czuje. Gdy odjeżdżała z sanatorium, nie myślała, że już nigdy z nim nie będzie rozmawiać.

Około godziny piątej po południu wezwano ją telefonicznie do sanatorium. Gdy przyjechała do zakładu, tak rozpaczła, że wszystkich lekarzy ogarnęło wzruszenie.

— Jak ta kobieta go kochała — szepotała do wszystkich stron.

Po godzinie, słaniając się na nogach, opuściła sanatorium.

Wróciła do domu.

A tam już czekał na nią pewien młody mężczyzna.

— Nie żyje? — spytał ją.

— Tak, stało się — odparła, zrzucając ze siebie płaszcz — Nie mogłam już dłużej grać tej komedii. Gdybym się nie obawiała, że mnie wydziedziczy i zapisze wszystko na rzecz instytucji filantropijnych, już oddawna przestałabym go odwiedzać. Teraz nareszcie jestem wolna i bogata!

Dol.